



W SIBIENNA



W NUMERZE :

ODEZWA RZĄDU R.P.

PRZED ŚWIĘTEM ŻOŁNIERZA

PRZEBUDOWA EUROPY
A FEDERALIZM POLSKI

B.D.I.C

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK III — Nr. 79

7 SIERPIEŃ — 7 AOUT 1949

PRIX
CENA 15 fr.

Piękne hasła — nieludzka praktyka

W wyniku ostatniej wojny, wiele krajów europejskich, a między innymi i Polska, znalazło się w szponach sowieckiej okupacji. Jednym z następstw tego stanu rzeczy jest powstanie ropiejącego od kilku już lat zagadnienia uchodźców wojennych i politycznych.

Ze wszystkich wypowiedzi instytucji, zajmujących się tym zagadnieniem, przebiega jedna i ta sama nuta, że jego rozwiązanie jest niesłychanie trudne i skomplikowane. Wydaje nam się, iż bez likwidacji dyktatury komunistycznej i bez usunięcia okupanta sowieckiego z krajów Środkowej Europy, rozwiązanie zagadnienia uchodźczego jest w ogóle niemożliwe. Oba te bowiem zjawiska — uchodźstwo i dyktatura komunistyczna — są ze sobą jak najściślej związane: dyktatura jest przyczyną i źródłem uchodźstwa. Toteż każdej fali terroru komunistycznego, każdej fali prześladowań, czy to z powodu przekonań politycznych, czy też wierzeń religijnych, natychmiast odpowiada fala uchodźców politycznych, która, mimo coraz większego uszczelniania «żelaznej kurtyny», przecieka na Zachód. Obecnie, po ostatnim dekrete papieskim o ekskomunie, niewątpliwie zaostrzy się walka na odcinku religijnym — wzrosną prześladowania, czemu na pewno odpowie wzrost liczby uchodźców z krajów okupowanych.

Olbrzymie rozmiary zagadnienia uchodźstwa bezpośrednio po wojnie, świadomość tego, że nie wszyscy zaryzykują powrót do krajów okupowanych przez bolszewicką Rosję, wreszcie liczenie się z napływem nowej fali uchodźstwa politycznego, kazały państwom zachodnim powołać do życia instytucję międzynarodową, któraby się tym zagadnieniem zajęła. Zadaniem jej miało być nie tyle zlikwidowanie tego problemu, gdyż — powtarzamy — nikt się nie łudził, że można go zlikwidować bez uprzedniej likwidacji dyktatury komunistycznej, lecz łagodzenie przebiegu tego ponurego zjawiska dwudziestego wieku.

Chodziło o zorganizowanie opieki prawnej i materialnej, o przystosowanie uchodźców do życia i wymogów gospodarki zachodniej, o ewentualne ich usamodzielnienie gospodarcze, wreszcie o pokrycie kosztów emigracji. Do wykonywania tych właśnie zadań opiekuńczych powołana została Międzynarodowa Organizacja Pomocy Uchodźcom (IRO).

Pomimo b. dużych niedociągnięć, mimo nie zawsze sprawiedliwego i obiektywnego podchodzenia do poszczególnych uchodźców, czy grup uchodźczych, mimo często niesłychanie skomplikowanej formalistyki, mimo wreszcie czasem rażącej niefachowości dobranego personelu, trzeba przyznać, że IRO w okresie swojej dotychczasowej działalności może się wykazać dużymi pozytywnymi osiągnięciami. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, gdyż państwa — założyciele i członkowie tej organizacji — nie zawsze z nią współdziałały, zwłaszcza na odcinku emigracyjnym.

Toteż z niepokojem przyjęliśmy wiadomość o zdecydowanej likwidacji tej instytucji z dniem 30 czerwca 1950 roku. Jeszcze jedna tedy międzynarodowa organizacja, powołana do życia po ostat-

niej wojnie, kończy swój żywot przed wykonaniem zadania.

W wypadku jednak IRO szczególnie jest przykre to, że wiedząc o swej przedwczesnej śmierci, zaczęło ono szybko, powiedmy nawet — zbyt szybko, zatracać cechy instytucji opiekuńczej i przekształcać się w organizm bezdusznej biurokracji. Obliczając np., że nie zdola przed swą likwidacją przesiedlić do innych krajów najbardziej upośledzonej kategorii uchodźców — inwalidów wojennych, starców, kobiet i pracowników umysłowych — których na Zachodzie nikt nie chce przyjąć, IRO nie zdobyło się na żaden apel do uczuć ludzkich cywilizowanego świata, by zechciał przyjąć tych ludzi. Co gorsza, dla papierowego «załatwienia» sprawy, Rada Główna IRO w Genewie wydaje zalecenie pozostawienia ich w Niemczech.

Zalecenie to, któremu poświęciliśmy jeden z poprzednich artykułów, dotyczy 160 tysięcy ludzi, obecnie przebywających w Niemczech i należących do różnych narodowości. Jedyne Żydzi znaleźli się w tym szczęśliwym położeniu, iż ich przedstawiciel mógł przed paru tygodniami oświadczyć, że z końcem września br. ostatni uchodźca narodowości żydowskiej opuści ten kraj.

Prawdziwy jednak cios, tym razem bodaj śmiertelny, zadało sobie IRO, jako organizacji opiekuńczej, ostatnią uchwałą. Oto w lipcu, na swej trzeciej sesji zwyczajnej, Rada Główna IRO postanawia nie udzielać żadnej pomocy materialnej uchodźcom politycznym, którzy, uciekając bezpośrednio z krajów terroru komunistycznego, zgłoszą się po 15 października b. r.

Wyznajemy szczerze, że jesteśmy tą decyzją oszołomieni. Odtąd człowiek, uciekający przed prześladowaniami barbarzyństwa komunistycznego, szalejącego dzisiaj na Wschodzie, nie znajdzie, nawet przejściowo, ani opiekuńczego dachu nad głową, ani łyżki strawy w zachodnich krajach cywilizacji chrześcijańskiej. Czyż potrzebujemy dodawać, iż nie jest to ani ludzkie, ani chrześcijańskie?

W ten sposób «żelazna kurtyna», wybudowana w poprzek Europy przez dyktaturę komunistyczną 8 maja 1945 r., zostaje zdwojona 15 października 1949 r. przez kraje demokracji zachodniej.

I dzieje się to wszystko w okresie, gdy walka chrześcijaństwa z komunizmem weszła w decydującą fazę. Dzieje się to w państwach, których hasłem jest obrona zasad cywilizacji chrześcijańskiej, obrona pokrzywdzonego i prześladowanego człowieka.

St. P.

O CZYM TU DUMAĆ...

Dnia 3 sierpnia 1914 r. w Krakowie Dowódca w szarej maciejówce mówił: — „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi”. Dnia 6 sierpnia słowa stają się czynem: Żołnierz polski wchodzi do akcji, której celem jest wolna i niepodległa Polska.

Z okazji tego wydarzenia Komendant, taki nosił tytuł Człowiek w szarej maciejówce, pisał do Polaków: — „Polska prze-

stała być niewolnicą, sama chce budować własną siłę”. A w rok później, w rozkazie do swych chłopów mówi Komendant: „Nie chciałem dopuścić, by na szali losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.”

Mochnicki głosił w 1831 r.: „Gdzie złożymy głowy nasze na noc, tam będzie stolica Polski”. Człowiek w szarej maciejówce zaś twierdził: — „Jak daleko sięga kula karabinów moich żołnierzy, tak daleko sięga wolna, niepodległa Polska”. Parę lat po tym, w niepodległej Polsce — Naczelnik cierpliwie tłumaczył cywilom: „W każdym narodzie oceniana jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy zrobione własnymi rękami posiadają istotne znaczenie”.

„Gra Polaków ma być grą na plus, a nie na minus”, — to polityka Komendanta pierwszych po 1863 r. żołnierzy polskich. I rośnie to Wojsko, pęcznieje w bataliony, pułki i brygady Legionów Polskich; sekunduje tej pracy pierwsza armia podziemna XX wieku — Polska Organizacja Wojskowa (POW). Marzenia stały się ciałem; bowiem „Pierwsza Kadrowa” rozrosła się w Legiony, w POW i inne wysiłki wojskowe Polaków, rozsiąanych po całej Europie. A z tego wszystkiego narodziło się wreszcie Wojsko Polskie, chwata i duma całego Narodu.

W dn. 6 sierpnia 1949 r. mija 35 lat od narodzin nowej Armii Polskiej. Wyruszyło wtedy w pole 144 ludzi, których nazywano szaleńcami, którzy sami o sobie śpiewali: „rzuciliśmy nasz życia los, na stos...”

Cóż nam zostawiają w spadku ci pierwsi nasi żołnierze? Chyba wiele, skoro dzisiaj bez przesady możemy powiedzieć sobie i innym: Polska — to naród żołnierzy, który spełnił i spełnia swój obowiązek w walce o wolność własną i światła.

Trzydzieści pięć lat temu... NEMO.

Bez maski

Długo się zastanawiano na moskiewskim Kremlu, jak mają odpowiedzieć ministrowie warszawscy na dekret Świętego Oficjum.

Wreszcie — decyzja zapadła, wysłano po drutach szyfrowane depeze, i... „niepodległy” rząd katolickiej Polski obwieścił, że wszelka próba usłuchania Papieża i wykonania jego zaleceń uznana zostanie za zbrodnię zdrady państwa.

Ze reakcją była taka, a nie inna, nie należy się dziwić. Wynika ona z całej ideologii komunizmu, wynika zarówno z jego założeń teoretycznych, jak też z metody stosowanej dla ich urzeczywistnienia praktycznego.

Oparty na nauce Marksa, zwanej materializmem dlatego właśnie, że nie uznaje w ogóle pierwiastka duchowego — komunizm zawsze był i zawsze będzie przeciwny wszelkiej wierze. Partyjnych komunistów — we wszystkich krajach — obowiązywało zawsze i nadal obowiązuje wyznawanie bezboźnictwa. Jeśli jednak rządy komunistyczne dopuszczają, dla ogółu, wyznawanie wiary i wykonywanie praktyk religijnych, to tylko dlatego, by wyzyskać tę okoliczność dla swoich celów politycznych.

Chodzi im o to, by swe zasady wprowadzać stopniowo, nie narażając się na zbyt stanowcze sprzeciwy. Na dalszą metodę jednak tego ustępstwa stosować nie mogą i nie chcą, gdyż nie godzi się one z totalitarnym charakterem ich doktryny.

Komunizm chce zawiadnąć nie tylko ciałem i mieniem, ale i duszą wszystkich bez wyjątku obywateli. Chce uczynić z nich bezwolne kółeczka organizmu państwowego, pozbawione własnych myśli i własnych uczuć. Nie może się więc zgodzić, by miał na nich wpływ kto inny poza rządem, czyli poza partyjną starszyzną. Dlatego, nie atakując na razie zbyt ostro religii jako takiej — sprzeciwia się stanowczo, by duchowieństwo, a za jego pośrednictwem i wierni — zależni byli, nawet jedynie w sprawach wiary — od kogoś „postronnego”, w danym wypadku Papieża.

Rząd sowiecki chce w krajach satelickich przeprowadzić to samo, co uczynił w Rosji z kościołem prawosławnym, który przekształcił na ślepe i posłuszne narzędzie swej polityki.

Tam poszło dość łatwo, gdyż ongiś głową kościoła był sam car. Zamiast białego cara — postawiono czerwonego, i na tym koniec. Inaczej się przedstawia sprawa w krajach katolickich, przyzwyczajonych do tego, że władza świecka nigdy się nie wtrącała do spraw religijnych i nigdy nie rościła sobie pretensji do rządzenia sumieniami obywateli, do narzucania im takich czy innych poglądów. Wiedząc, że z przeprowadzeniem swego planu będą mieli poważne trudności, komuniści próbowali je obejść — tworząc coś w rodzaju konkurencyjnego Kościoła, niezależnego od Rzymu, w tym zamiarze by go, gdy już będzie im niepotrzebny, zlikwidować.

Jeśli więc zastanawiono się tak długo nad odpowiedzią na dekret papieski — to tylko dlatego, by obrać najwłaściwszą taktykę. Jako, że Watykan postawił sprawę jasno i wyraźnie: albo — albo, więc komuniści musieli zedrzyć z twarzy maskę i odkryć swe właściwe oblicze.

W. J.

DP 2158

Wiadomości z kraju

Odnaczenia na m/s «Batory»

Członkowie załogi statku "Batory" zostali odznaczeni krzyżami zasługi za pomoc w ucieczce z Ameryki, okazaną niemieckiemu komuniście Eislerowi.

Był to duży deszcz odznaczeń. Każdemu dostał się w podziale jakiś krzyż zasługi, poczynając od kpt. Cwiklińskiego, a kończąc na ostatnim politruku.

Stare przyzwyczajenie.

W jednym z numerów komunistycznej "Trybuny Ludu" znalazł się artykuł, poświęcony między innymi pewnym audycjom "Błyskawicy", radiostacji Armii Krajowej, działającej w czasie Powstania Warszawskiego. Artykuł ten atakuje "Błyskawicę" za antysowiecki i proniemiecki ton.

Gymczasem bzdura napisana przez "Trybunę Ludu" została wzięta z audycji niemieckich. Wiadomo bowiem, że w drugim okresie Powstania Niemcy, podszywając się pod "Błyskawicę", nadawali na tej samej fali swe audycje. Szczególnie ostatni okres Powstania, gdy wojska sowieckie stały po drugiej stronie Wisły i patrzyły jak walczy i ginie stolica Polski, bardzo sprzyjał Niemcom dla tego rodzaju propagandy.

W każdym razie redaktorzy "Trybuny Ludu" doskonale te niemieckie audycje pamiętają i cytują je z przyzwyczajenia. Dość długi okres wzajemnej współpracy komunistów z Niemcami poważnie zaciął. Chętnie do tamtych czasów wracają i chętnie niemieckie źródła cytują.

Pomniki.

W dniu święta reżimowców odsłonięte zostały niektóre warszawskie pomniki. A więc staną na wysokiej kolumnie król Zygmunt, powrócił na stare miejsce Kopernik. Na miesiąc przed tą reżimową galówką wmurowany został w fundamenty kolumny króla Zygmunta akt erekcyjny. Nie podane zostało do wiadomości, jaka była treść tego aktu. Wiemy natomiast dobrze, jak powinien taki akt brzmieć. Oto treść, która powinna być wmurowana:

„Lud Warszawy, bohaterski w walce i bohaterski w pracy, odbudowuje tę kolumnę króla Zygmunta w okresie rządów przybłędów komunistycznych ze wschodu, za sprawą których i przy pomocy Niemców pierwotna kolumna została zniszczona. Wznosi tę kolumnę w wierze, że służy ona będzie przyszłym, wolnym pokoleniom Warszawy”.

Rzecz charakterystyczna, że prasa reżimowa, pisząc o kolumnie króla Zygmunta, opuszcza słowo "król", a pisze tylko "Zygmunt". Jak tak dalej pójdzie,

nieszczęsny król Waza zostanie tylko towarzyszem Zygmuntem z placu Zamkowego.

Gi, co mówią o pokoju.

Reżimowcy i ich mocodawcy w Moskwie mają pełną gębę frazesów o pokoju. Ale ta sama prasa, która tak nieświeżo mówi o pokoju i "pokojowych" zamiarach Związku Sowieckiego, pisze również o gotowości bojowej Rosji. "Polska Zbrojna" w jednym z numerów tak pisze o tym "pokoju": "Ilość dywizji armii czerwonej wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym — 4 razy, artylerii — 5 razy, samolotów — 5 razy, czołgów — 15 razy. Potęga radziecka sił zbrojnych nieustannie wzrasta”.

Nowe ordery.

Do kolekcji znaczków, jakimi, na wzór sowiecki, obwieśa się robotnika polskiego, przybyły dwa nowe. Jest to order "Sztandaru Pracy" i order "Budowniczych Polski Ludowej”.

Szczałki osady prasłowiańskiej.

W czasie robót kanalizacyjnych we Wrocławiu natrafiono na szczątki osady prasłowiańskiej. Odkopano liczne narzędzia i groby pochodzenia łuzycyjskiego.

Przegląd wydarzeń

Plan pomocy wojskowej Europie, przedstawiony przez prezydenta Trumana Amerykańskiemu Kongresowi, spotkał się z dość żywą krytyką. Wielu senatorów uważa, że jest zbyt daleko idący. Ponadto, prezydent żąda dla siebie takich pełnomocnictw, które rolę parlamentu sprawdziłyby prawie do zera, odejmując mu wpływ na politykę zagraniczną.

Prezydent Truman byłby podobno skłonny do pójscia na kompromis, natomiast min. Dean Acheson, a zwłaszcza gen. Marshall, który z tej okazji przejawia znowu aktywność polityczną — nalegają na utrzymanie w całości pierwotnego projektu.

Gen. Bradley, szef sztabu głównego armii amerykańskiej, przybył do Europy w towarzystwie kilku wyższych generałów, celem przeprowadzenia rozmów z europejskimi dowódcami wojskowymi.

Wynik tych rozmów będzie miał bardzo wielkie znaczenie. Podobnie jak jeszcze niedawno w Ameryce zwalkały się dwie koncepcje strategiczne: oparcia się na marynarce, poświęcając kontynent europejski, i oparcia się na lotnictwie — bronią baz europejskich (która to koncepcja ostatecznie zwyciężyła) — wśród wodzów europejskich nie ma całkowitej zgody. Podczas gdy marszałek Montgomery dba przede wszystkim o obronę wysp brytyjskich, znacznie mniej się interesując kontynentem, gen. de Lattre de Tassigny upiera się, by zasadniczą linią obrony był Ren.

Nie ulega wątpliwości, że głównym celem przyjazdu gen. Bradleya jest rozstrzygnięcie tej różnicy zdań.

Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki Francuskiej znaczną większością głosów ratyfikowały Pakt Atlantycki. Przeciwwstawiali się zasadniczo tylko komuniści, podczas gdy R.P.F. pragnęły zamiast „symbolicznej” tylko — widzieć konkretną pomoc wojskową Ameryki.

Rząd marsz. Tito odrzucił notę sowiecką, oskarżając go o uwięzienie szeregu obywateli sowieckich — jako "stanowiącą umyślną obrazę narodu jugosłowiańskiego i przejaw wrogich dla niego uczuć”.

Marsz. Tito przeprowadził długą rozmowę ze specjalnym wysłannikiem rządu włoskiego, Martino, omawiając z nim szereg zagadnień gospodarczych.

W dniu 10 października, jako w 38-mą rocznicę rewolucji Sun-Yat-Sena, ogłoszone zostanie utworzenie chińskiej republiki ludowej. Ustali to ostatecznie jej przynależność do bloku sowieckiego, jako największego satelity Moskwy.

Amerykanie zdali sobie już sprawę, że z Mao-Tse-Tungiem w żaden sposób nie dojdą do porozumienia. Jaka będzie teraz ich polityka azjatycka, jeszcze jednak dokładnie nie wiadomo. Misję opracowania wniosków otrzymał podobno dr. Jessup, znany ze swych wystąpień na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest wielce prawdopodobne, że USA postawi znów na Czang-Kai-Szeka, zwłaszcza, że się okazało, iż nacjonalisci bynajmniej nie roztrwonili wszystkich udziałowych im subsydiów. Czang-Kai-Szek ma jeszcze kilkaset milionów dolarów, przezornie zaoszczędzonych!

5 sierpnia rozpoczęły się w Paryżu obrady komitetu ministrów Rady Europejskiej, mające przygotować materiały na sesję Zgromadzenia Konsultatywnego, które się rozpocznie w Strasburgu 10-go sierpnia.

Gen. Mac Arthur, nie czekając na zawarcie traktatu pokojowego, stopniowo likwiduje zarząd wojskowy Japonii i przekazuje władzom japońskim coraz to nowe odcinki administracji.

Jest to niewątpliwie związane ze zmianą polityki amerykańskiej wobec komunistycznych Chin i w ogóle problematyki azjatyckiej.

Minister Spaak wyjechał z Brukseli do Szwajcarii, by przeprowadzić tam rozmowę z królem Leopoldem III.

Według informacji amerykańskich, armia sowiecka dysponuje obecnie 24 tys. czołgów, a co miesiąc produkuje się 400 nowych.

W Rumunii wydano przepisy, zabraniające obywatelom wyjeżdżać z miejsca zamieszkania bez zezwolenia władz.

Pierwszy pomnik Chopina.

Pierwszy pomnik Chopina po wojnie wzniesiony został w Gliwicach. Pomnik posiada ponad 6 metrów wysokości i wykonany został z granitu według projektów prof. Zygmunta Acedańskiego i prof. Jana Wysockiego.

Lepiej późno niż nigdy.

Niejaki Stanisław Wroński, w wieku lat 83, otrzymał dyplom lekarza weterynarii na Uniwersytecie w Lublinie. — Wroński studia weterynaryjne rozpoczął w roku 1891, w międzyczasie przerwał je i poświęcił się pracy nauczycielskiej. Myśli jednak o skończeniu studiów weterynaryjnych nigdy nie zaniechał. Zrealizował ją dopiero u schyłku życia.

Przepis na pisanie.

Wszystkie wypowiedzi różnych "literatów" i tym podobnych "dziennikarzy" w prasie reżimowej mają swój ustalony ton. O Sowietach pisze się pokornie, z zachwytem, uwielbieniem i t. d. O ludziach z zachodu z pogardą, manią wyższości, nonszalancją. Według takiego przepisu preparowane są nawet recenzje muzyczne. Oto niejaki Jerzy Kuryluk tak pisze o pewnym koncercie:

„Ostatnio radzieccy skrzypkowie wzięli cztery nagrody, na pięć możliwych, w konkursie w Pradze, oddając jedynie trzecią jakiemuś Anglikowi”.

O czym piszą inni

Korespondent londyńskiego "Observera" w Waszyngtonie, wyraża zdanie, że «jeśli w ciągu najbliższych 10 dni nie zostanie ustalony wspólny plan obrony krajów, związanych Paktem Atlantyckim — kongres amerykański może odrzucić projekt pomocy wojskowej Europie». W Stanach Zjednoczonych odnozą wrażenie, że państwa europejskie nie przejęły się, jak należy, duchem wspólnoty i w poczynaniach swoich kierują się jedynie własnym interesem, nie troszcząc się o dobro całej unii atlantyckiej. Dopiero, gdy dadzą konkretne dowody, że zrozumiały konieczność najściślejszego współdziałania — będą mogli liczyć na to, że Ameryka pomoże im bez zastrzeżeń.

"Sunday Times" przypuszcza, że na wniosek gen. Bradleya role poszczególnych uczestników Paktu Atlantyckiego w wypadku agresji ustalone zostaną następująco: «Ameryka — bombardowania lotnicze, z użyciem bomby atomowej, obrona Morza Śródziemnego; Wielka Brytania — ochrona Europy Zachodniej przez lotnictwo myśliwskie, ubezpieczenie transportów morskich, obrona krajów skandynawskich; Francja — obrona lądowa krajów Beneluxu, Italii i własna».

Nareszcie, na dekret św. Oficjum odezwała się bezpośrednio Moskwa.

Wbrew oczekiwaniom, bez wyzwick, jakie zwykle towarzyszą enuncjacjom so-wieckim w sprawach religijnych.

Uznano widocznie, że zrobiłoby to złe wrażenie — czym potwierdzono wielki autorytet moralny Watykanu.

Radio moskiewskie oświadcza: „wydanie tego średniowiecznego dekretu do wodzi, że Kościół katolicki przeraził się faktem, że miliony katolików odstąpiły od drogi reakcyjnej, narzucanej przez Rzym».

„Polityka Watykanu polega na popieraniu planów imperialistów, podczas gdy wielka ilość katolików woli popierać politykę pokojową».

„Watykan usiłuje podnieść swój upadający prestiż groźbami, ale zamiary jego nie odnoszą skutku. Znaczna większość katolickich sfer robotniczych wolała nie iść za prowokacjami Watykanu».

Urzędowy organ rządowy — „Izwiestia" — twierdzi, że dekret «godny jest metod Inkwizycji» i że «decyzja „atykanu stanowi próbę naruszenia wolności sumienia i wprowadzenia ponownie pónurych praktyk średniowiecza».

„Der Monat” przytacza dowody, że w swej walce z Kościołem, komuniści nadsładowują Hitlera. Ten ostatni «zamierzał mianować własnego papieża niemieckiego i ukarać śmiercią kapłanów, którzyby mu odmówili postuszeństwa».

Ten projekt nigdy nie był podany do wiadomości publicznej, gdyż «Hitler nie chciał się narażać na trudności wewnętrzne podczas wojny i postanowił plan swój przeprowadzić dopiero po jej zwycięskim zakończeniu».

Zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, w Paryżu, w Domu Komatanta Polskiego, dobiega końca Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Uchodźstwa Wojennego.

Na zjeździe tym, w którym biorą udział delegaci wszystkich terenów uchodźczych europejskich i niektórych zamorskich, mają zapasę uchwały, decydujące o dalszym losie organizacji (przewidziana jest między innymi możliwość połączenia ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy) oraz o postawie całego Uchodźstwa Wojennego wobec ostatnich wydarzeń politycznych, a zwłaszcza wobec postanowień, dotyczących losu dziesiątków tysięcy naszych Rodaków, zdanych na opiekę instytucji międzynarodowych. Szczegóły w następnym numerze.

**CZY JUŻ OPLACIŁEŚ
PRENUMERATĘ?
„SYRENE” należy nie tylko
czytać, ale i popierać!**

Przebudowa Europy a federalizm polski

Dnia 10 sierpnia otwiera się w Strasburgu pierwsza sesja Rady Europy. Nie wahajmy się nazwać wydarzeniem historycznym rozpoczęcia prac ciała, które stanowi próbę stworzenia Parlamentu Europejskiego. Jest to b. duży krok naprzód, mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie wysuwamy pod adresem nowoutworzonej Rady.

Jakież są te zastrzeżenia? Przede wszystkim w Strasburgu reprezentowanych będzie tylko 10 państw europejskich, a więc nawet nie wszystkie kraje, znajdujące się po tej stronie „żelaznej kurtyny”. Reprezentanci poszczególnych państw nie będą pochodzili z wyborów powszechnych, lecz zostaną delegowani przez poszczególne parlamenty. Kompetencje Rady Europy są bardzo ograniczone i sprowadzają się do wydawania opinii w sprawach podsuniętych jej przez Komitet Ministrów zainteresowanych państw. Zarzutów tych możnaby sformułować znacznie więcej! — Tym niemniej cieszymy się, że zrobiono pierwszy krok, dając bodaj części Europy instytucję ponadpaństwową, która — miejmy nadzieję — potrafi sobie wywalczyć stanowisko w świecie międzynarodowym, a co za tym idzie, i coraz większe uprawnia. Zwróćmy uwagę na drobny szczegół: oto głosowanie w Radzie Europy nie będzie odbywało się państwami, ale indywidualnie, co pozwoli np. socjalistom francuskim głosować z socjalistami belgijskimi, a przeciw innym delegatom Francji. Komunistów w Radzie Europy nie będzie; nie dopuszczono ich świadomie, gdyż na rozkaz Moskwy od początku prowadziłby oni walkę z tą instytucją.

Przy okazji otwarcia Rady Europy rozwijemy dosyć powszechnie panujące nieporozumienie. Powołanie ciała, które ma obradować w Strasburgu, nie ma nic wspólnego z federalizmem. Słowo „federalizm” stało się obecnie tak modne, że przykleja się je do każdej instytucji, która ma na celu zjednoczenie Europy. Federalizm domaga się od każdego członka federacji zrzeczenia się części swojej suwerenności na rzecz rządu i parlamentu wspólnie utworzonego, aby ich uchwały czy decyzje mogły mieć gwarancję wykonania przez wszystkich uczestników federacji. Tymczasem Rada Europy jest ciałem, złożonym z delegatów państw zachowujących pełną suwerenność, więc nawet gdyby posiadała ona prawo pobierania uchwał, a nie tylko wydawania opinii — to uchwały te mogłyby pozostać martwą literą, bo np. suwerenny Luksemburg nie zechciałby ich wykonać. — Ponieważ zaś w epoce, w której żyjemy, nie jest możliwe dokonanie istotnych przemian w Europie, czy w świecie przy zachowaniu pełnej suwe-

renności państw, przeto jesteśmy przekonani, że Rada Europy przemieni się niebawem w organ prawdziwej federacji europejskiej.

W Radzie Europy w Strasburgu nie będzie delegatów Polski, ani żadnego innego kraju z za „żelaznej kurtyny”. Czy mamy więc nie interesować się próbami zjednoczenia Europy i poszczególnymi etapami, przez jakie akcja ta przechodzi? Nie, jeżeli oczywiście chcemy, by miano nas za europejczyków! Ruch zaś za zjednoczeniem Europy, a zwłaszcza akcja federalistów europejskich jest coraz bardziej masowa. Wysłała już ona dawno poza gabinet ministrów, dyplomatów i sale uniwersytetów. Dziś każdy już rozumie, że nie zapobiegnie się trwale bezrobociu w metalurgii, czy nieopłacalności gospodarstwa rolnego, jeżeli będzie się chciało reformować życie gospodarcze w granicach jednego tylko państwa. Nie mówiąc już o sprawie wojny i pokoju, która z kłótni sąsiedzkich przerodziła się w zagadnienia już nawet nie europejskie, ale światowe. — Gdy robotnik i chłop francuski coraz bardziej interesuje się przebudową Europy, jak się sprawa przedstawia w naszych szeregach? Nie mówimy o Kraju, bo tam na te tematy wolno tylko marzyć i to marzyć bardzo cichutko!... Na emigracji, zwłaszcza tak licznej i tak pełnej jak nasza we Francji, możemy i powinniśmy o tych sprawach mówić, powinniśmy także wobec obcych manifestować, że nie bronimy tylko naszego zaścianka, ale pracując dla sprawy Europy, jesteśmy tak samo dobrymi Europejczykami, jak oni.

W roku 1919 Józef Piłsudski powiedział: „Ja mojego programu federalistycznego nie przeprowadzam. Opowiadają się przeciw niemu nasi nieprzyjaciele, Rosja i Niemcy; to w porządku. Trudności robią zachodni sojusznicy: to już gorzej. Nie mają dla mych planów zrozumienia nasi partnerzy: to ciężka przeszkoda. Nie stoi za nim społeczeństwo polskie w swojej całości: tego już nie przeszkodzę!”

Możemy sobie — jeśli chodzi o przeszłość — snuć przypuszczenia, że gdyby federacja Europy Środkowej powstała wówczas, dziś napewno byłibyśmy u siebie w domu: i ci, których z Kraju wygoniła bieda, i ci, których wyгнаła z Polski wojna. — To, co w powiedzeniu Józefa Piłsudskiego ma wartość nieprzemijającą, to stwierdzenie, że wielkich i trwałych przemian nie przeprowadza się bez poparcia całego narodu. Jeżeli więc dzisiaj chcemy naprawić błędy przeszłości, nie może być Polaka na emigracji, któremu byłaby obojętna sprawa trwałego zjednoczenia Europy, a więc: sprawa federalizmu. NIEWRAGA.

Odezwa Rządu R. P.

na dzień 1 sierpnia

W piątą rocznicę Powstania Warszawskiego — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej pozdrawia najgoręcej żołnierzy Armii Krajowej, ciężko doświadczoną ludność niezłomnej Stolicy i tych wszystkich obywateli polskich, których losy wojny rzuciły po Powstaniu na obczyznę — do obozów jenieckich i na pracę przymusową — i którzy na obczyźnie pozostali, by spoza granic Rzeczypospolitej walczyć o przywrócenie jej niepodległości i całości.

Powstanie Warszawskie jest jednym z potężnych słupów na historycznej drodze, jaką los wyznaczył naszemu Narodowi. Bohaterski zryw z 1-go sierpnia 1944 roku przeciwko potęgę niemieckiego okupanta i równoczesne zdemaskowanie zdradzieckiej roli Rosji Sowieckiej, stworzyło fakt historyczny, którego polityczne skutki sięgają daleko w przyszłość. Rozwijając sztandar powstania, Naród Polski zamanifestował wobec całego świata, że nie chce ugiąć szyi pod żadne jarzmo i że walkę o wolność prowadzić będzie w najgorszych nawet warunkach, nie cofając się przed najcięższymi ofiarami.

Mówi się i pisze dziś często o błędach w obliczeniach politycznych, które doprowadziły do klęski Powstania, rozpoczętego w chwili, gdy Niemcy w Polsce mieli jeszcze do rozporządzenia potężne siły uderzeniowe — i gdy należało zgóry przewidzieć, jakie stanowisko zajmie Rosja Sowiecka. Przyszłość oceni, ile słuszności mieści się w tych zarzutach. Ale w żadnym razie nie obciążają one ani bohaterkiej ludności Stolicy, ani przywódców wojskowych i politycznych w Kraju. Jeśli ktoś popełnił błędy, to uczynili to ci sami politycy, którzy równocześnie z Powstaniem Warszawskim jęździli do Moskwy na układy i którzy kilka miesięcy potem dojrżeli do kapitulacji wobec imperialemu sowieckiego.

Powstanie Warszawskie było najbar-

SYNKOWIE MOI...

Synkowie moi, poszedłem w bój tak, jak wasz dziadek, a ojciec mój, jak ojciec ojca i ojca dziad, co z legionami przemierzył świat, szukając drogi przez krew i blizny do naszej wolnej Ojczyzny.

Synkowie moi, da nam to Bóg, że wreszcie spadną kajdany z nóg. I nim wy męskich dojdziecie sił, jawą się stanie, co dziadek śnił: szczęściem zakwitnie przez krew i blizny łan naszej wolnej Ojczyzny.

J. ŻUŁAWSKI.

dziej dramatycznym przejawem działalności polskiego Państwa Podziemnego. Stworzenie w warunkach okupacji olbrzymiego aparatu państwowego, zbudowanie w warunkach konspiracji kilkuset tysięcznej Armii Krajowej — jest zjawiskiem niespotykanym ani w dziejach naszego własnego Narodu, ani w dziejach innych narodów świata. Polska Podziemna ma już swoją legendę, która krzepić będzie nasz Naród w ciężkich chwilach, jakich niestety historia nam nie szczędzi. Legenda ta przekazywana z pokolenia na pokolenie uczyć będzie tych, którzy po nas nadejdą, że Naród nasz zdolny jest nie tylko do bohaterstwa, ale także do wielkiej, zespołowej i zgodnie prowadzonej pracy.

Agenci moskiewscy, rządzący dziś Polską, boją się tej legendy. Początkowo próbowali zatrzeć ją i splugawić. Nie udało się im ta niecała robota. Następnie usiłowali sfalszować legendę i przywłaszczyć ją sobie. Społeczeństwo i wtedy wykazało swą niewzruszoną odporność. Obecnie — jak o tym świadczy ostatnie procesy polityczne — marionetkowy „rząd” warszawski nawraca znów do pierwszej metody. Fałsze i przekręcania faktów mają w oczach ludności Polski i w oczach całego świata zożydzić Polskę Podziemną, Armię Krajową i Powstanie Warszawskie. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ta nikczemna robota wywoła skutki wręcz odmienne od zamierzonych. Naród Polski w Kraju i na obczyźnie utwierdzi się jeszcze bardziej w niezłomnym postanowieniu dochowania wierności państwu polskiemu i skupi się dokoła legalnych Władz, które stoją na straży nieprzedawnionych praw Rzeczypospolitej.

Czeka nas jeszcze walka ciężka a może długa. Jej ostateczny wynik jest jednak przesądzony: zwyciężą w Polsce jak i na całym świecie — bo muszą zwyciężyć — siły wolności i sprawiedliwości — zwycięży Prawda. Ostatnio padły ze Stolicy Piotrowej słowa mocne i decyzje stanowcze. Świadczą one o tym, że walka między chrześcijańskim poglądem na świat, a nowoczesnym pogaństwem wchodzi w fazę decydującą. Gdy nadejdzie szczytowy punkt tego konfliktu, Naród Polski będzie mógł i będzie musiał rzucić na szalę swą wielką siłę moralną i potęgę umiłowania wolności. Już dziś natomiast musimy zdobyć się na wysiłek takiej samej solidarności i karności obywatelskiej, na jaką zdobywała się w czasie wojny Polska Podziemna i jej bohaterka Siółca — Warszawa.

RZĄD

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.
Londyn, dnia 1 sierpnia 1949 r.

Melchior WAŃKOWICZ

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

W beczynnym, tygodniowym oczekiwaniu na pociąg, uskarża się pamiętnikarka na konieczność ciągłego obcowania w zbitym i nieszczęsnym stadzie ludzkim. I jak przed tym przez pamiętnik przewijały się przepisy kulinarne — tak nagle teraz — widzę starannie wypracowany plan własnej willi sześciopokojowej. Co najgorsza — nawet z takimi wymysłami jak oszalowany występ w którymby się hodowały rośliny. Jak — kominie!

Ma jednak rację władza sowiecka, że niezmiernie ciężko jest «*p i e r e k o w a t*» (przekuć — termin powszechnie używany w załganej deklamacji o przerobieniu więzienia do nowego życia: «Uwaga, sam zbytnio ulegam wrażeniu, czytając te pamiętniki do tego stopnia, że poczynam się posługiwać niewłaściwą terminologią; rodzina Korzeniewskich, to nie byli więźniowie, nie mieli żadnego wyroku, ani nawet zsyłki administracyjnej, tak powszechnej w Rosji. To byli — «wolnoosiedleńcy»»).

27. IX. 41. Od wczoraj wieczorem stoimy na głowie. Zawiadomiono nas o 11-tej w nocy, że na rano będzie wagon, jeden na 60 osób. Heńka nie ma — po-

szedł sprzedawać szal. Ci co wrócili z Krasnoufimska, mówią, że zamierzał zostać na jutro, bo jutro jest «wychodny dzień» w Krasnoufimsku i dopiero będzie prawdziwy targ.

Dzisiaj odmówiono nam chleba.

28. IX. 41. Jesteśmy zarośnięci brudem. Stoimy już 24 godziny na stacji — nie mamy pojęcia kiedy nas przyczepią do jakiegoś pociągu. Ale przez to Heńkiś się znalazł. Szala nie sprzedał. Przywiózł okropne wiadomości. Wszyscy nieszczęśliwi «wolni» Polacy czekają tygodniami po stacjach kolejowych. Rozenbergowie postanowili zrezygnować z podróży i zostać na miejscu.

1. X. 41. Chronyńk koło Pietroualska. Jechaliśmy owe 80 klm. — trzy doby. Odstawiano nas na skrzyżowaniach na całe godziny. Pozwolono nam kupić po 40 dkg. chleba na osobę.

W Pietroualsku można zdobyć pracę w lesie. Ale pud kartofli kosztuje 54 ruble. W całym Pietroualsku obecnie można nabyć tylko dwa artykuły, po które ustawiają się kolosalne ogonki, ludzie zaraz po przyjeździe z pracy, aby na rano po otwarciu sklepu móc mieć nadzieję co dostać. Jeden ogonek jest po mięso

końskie, drugi po — miód. Konina po 10 rb. za kilogram, miód po 30 rb., ale miodu już podobno nie ma.

Mamuchna z Hanką poszły sprzedawać szal. Najbardziej się boje, że znowu nie zdecydują się sprzedać tę ostatnią rzecz za grosze i że nie będziemy mogli jechać dalej i zostaniemy tutaj.

3. X. 41. — Chronyńk. «Stoimy tu na stacji już trzy doby. Większość czasu spędzamy na naszej pryczy na trzecim piętrze, bo gdzie indziej miejsca nie ma.

7. X. 41. — Świerdłowski. «Już trzecią dobę stoimy na stacji w Świerdłowsku». Okazuje się, że szala nie sprzedał, ale «na szczęście» Rada Miejska Chronyńka wystąpiła do władz z protestem, z zaświadczeniem na piśmie że w Chronyńku miejsca nie ma. Wobec tego przepchnięto ich do Świerdłowska — przetrzeźni 40 kilometrów oddzielających Chronyńk od Świerdłowska jechali 12 godzin. Pozwolono im wyjść na Świerdłowski — dawny Ekaterynburg, bogate miasto carskiej Rosji. Było to w ogóle pierwsze większe miasto rosyjskie, jakie widzieli. Na głównej ulicy rzuciły im się w oczy na wystawach sklepów zwoje kielbasek, bochenki białego chleba, sery szwajcarskie... I żadnych ogonków! — Okazało się, że są to makiety z papiermache.

Okazuje się, że upadła nadzieja: przedstawiciel władz polskich, rezydują-

cy w Świerdłowsku, został wydalony. O tym rządzie polskim, o tym wojsku — skąpe dochodzą wieści przez gazety rosyjskie. Wezwania do wstępowania do wojska... Ale jak?...

Tymczasem nowa katastrofa — brzemienne Ola nawiedzona zostaje idiosynkrazją do kartofli, które są jedynym produktem żywienia na równi z chlebem, który mają nie codzień. Po zjedzeniu kartofli niezwłocznie następują torsje. «Takbym nie chciała stracić mojej słodkiej nadziei!...»

17. X. 41. — Orenburg.

Ponieważ i Świerdłowski zaproteutował przeciw przyjmowaniu polskich wygnańców, więc znowu ich posłano dalej bez obowiązku kupowania biletów.

W Czelabińsku mieli czekać aż zbierze się partia 800 osób. Tymczasem bez żadnej zapowiedzi pociąg ruszył, zostawiając na stacji 23 osoby, przeważnie młodzież, która poszła starać się o jedzenie. Rozpacz matek nie było granic. Przyszli na szczęście nieporządek. Wagon z naszymi wygnańcami gdzieś odczepiono po drodze jako «mylnie skierowany». Pozostawieni przeważnie zdołali się zaciepnąć do idących pociągów i dołączyć.

Okazało się, że kierują wygnańców do Orenburga.

(ciąg dalszy nastąpi)



Karty, błazny a... wielka polityka

Porównując obyczaje dawnych wieków z współczesnymi, stwierdzamy nieraz zasadnicze zmiany w ustosunkowaniu się do pewnych zagadnień, zanik pewnych upodobań lub przeciwnie, powstawanie nowych potrzeb. Czyż np. jest dziś do pomyślenia istnienie kartów i błaznów na dworze monarszym czy choćby w pałacu jakiegoś prezydenta republiki? Nie możemy zaprzeczyć, że i dziś koło szefa państwa kręca się nieraz... błazny i karty ale chyba mimowolnie, wtedy natomiast wartość ich polegała właśnie na ich świadomej roli.

Jeszcze do 18-go wieku nie było monarszego dworu europejskiego, na którym by brakowało kartów czy błazna, ubranego w czerwony strój, z kapuzą z oślimi uszami, zakończonymi dzwonekami, któremu wolno było mówić co wmu ślina na język przyniosła. Błazen taki wyrażał poniekąd opinię publiczną, ostrzegał monarchę przed pochlebstwami, widział nie raz bardzo jasno dobre i złe strony jego rządów, i stawał się właściwie ministrem bez teki. Jeśli chodzi o Polskę, to karty, których zwano u nas „niziołami” lub „łokietkami” cieszyły się dużym wzięciem. Barbara Radziwiłłówna, żona króla Zygmunta Augusta, miała w swym dworze kartę Okule, na dworze króla Zygmunta III było aż ośmiu kartów, męskich i żeńskich, pochodzących z Litwy, a hetman w koronny Jan Klemens Braniczyński miał w swym zamku białostockim kartę wysokiego na łokieć, którego stawiano na stole biesiadnym w torcie cukrowym i który pięknie grał na skrzypcach. Król Stanisław Leszczyński utrzymywał na swym dworze w Luneville'u kartę Fury, zwanego „Bebe”, mierzącego zaledwie 26 cali, który stanowił niebyle atrakcją całego dworu. Pewnego razu „zgubił” się on w trawie i począł wołać ratunku, gdyż nie mógł znaleźć drogi po wrotnej do królewskiego pałacu! Niezwykle zazdrosny, wyrzucił przez okno ulubionego pieska pewnej pani, z którą rozmawiał, uważając, że udziela mu ona zbyt wiele uwagi! Umarł on w 21 roku życia, a szkielet jego oddano do biblioteki w Nancy.

Zupełnie specjalne stanowisko zdobyło sobie dwóch kartów polskich, o których warto powiedzieć szerzej, gdyż obaj odegrali istotnie niezwykle ciekawą rolę. Byli nimi Krassowski oraz Józef Borusławski.

Za rządów Zygmunta Augusta żył w Polsce karzeł Krassowski, który obdarzony był dziwnym dowcipem, dużymi zdolnościami zdołał zyskać pewne stanowisko wśród ludzi i zmusić ich do liczenia się z jego zdaniem. Zawieszony do Francji, stał się ulubieńcem dworu królewskiego i zyskał na nim wielu przyjaciół. Na stare lata powrócił do Polski i chwalił się w oczach wielu ówczesnych dygnitarzy księcia andegaweńskiego Henryka, poddał im myśl wybrania go królem po śmierci Zygmunta Augusta. Potężny pan małopolski, Andrzej Zborowski wysłał następnie Krassowskiego powtórnie do Francji z listem do króla francuskiego, proponując, aby przysłał do Polski poselstwo, mające postawić kandydaturę księcia Henryka do polskiej korony. — Wkrótce potem istotnie zjechał do Polski poseł de Montluc, i w r. 1573 książę Henryk został obrany królem. W ten sposób Krassowski wielce przyczynił się do elekcji, która zresztą skończyła się, jak wiadomo, niefortunnie, gdyż król w kilka miesięcy potem opuścił Polskę, gdy nadarzyła się sposobność objęcia tronu francuskiego po śmierci jego brata, Karola IX.

Józef Borusławski, urodzony w r. 1739 na Pokuciu, był również bardzo inteligentny, piękny, jakkolwiek niezwykle małej postawy (miał 39 cali) i o rzadkim dowcipie. Chodził zawsze w mundurze porucznika buławy wielkiej kor. i przy szabli, i przemierzając w swej protektorki, pani miecznikowej Humieckiej, gdy został przedstawiony w Wiedniu cesarzowej Marii Teresie, zadziwił wszystkich swym umysłem i dowcipnymi odpo-

wiedziami. Pięcioletnia córka cesarzowej, Maria Antonina, późniejsza królowa Francji, podarowała mu wtedy piękny brylantowy pierścień. Tańczył przed cesarową, opowiadał płynnie o Polsce, zwyczajach krajowych, swym życiu it.d. i stał się odtąd sławą europejską. Wkrótce potem znalazł się na dworze króla Stanisława w Luneville'u, a w ówczesnej wychodzącej encyklopedii francuskiej ukazał się obszerny artykuł o kartach i o Borusławskim, pióra p. de Tressan. Również w Wersalu zdobył Borusławski wielkie sympatie: nieraz chcąc zadziwić gości, „podawano” go w srebrnej wazie do zupy, poczem wyszedłszy z niej, chodził po stole i rozdawał paniom różę. Początkiem jednak jego nieszczęść była... miłość! Zakochał się bowiem — powróciwszy do Polski — w pannie respektowanej pani Humieckiej, Izalinie,

Wolna Trybuna

WINA, KARA I.. HISTORIA

Autor artykułu p. t. „Kto winien klęskę wrześniową?”, zamieszczonego w nr. 72 „Syreny”, w dziale: „Wolna Trybuna”, usiłuje wziąć w obronę wypowiedzi pp. Korbońskiego (PSL), Bieleckiego (Str. Nar.) i Pehra (PPS) na konferencji prasowej w Ameryce, poddane krytyce na łamach jednego z poprzednich numerów tego pisma... I przy tej sposobności zapuszcza się w głąb zagadnień „przedwrześniowej” rzeczywistości polskiej. Jego zdaniem odpowiedzialność za klęskę wrześniową spada na barki „sanacji”, która przegrała wojnę z 1939 r., odsunawszy od czasu zamachu majowego Narod od polityki, pozbawiwszy go prawa kontroli i możliwości bezpośredniego oddziaływania na losy Kraju.

Autor konkluduje — „że ktoś jest winien, nie ulega wątpliwości. Dowody winy w postaci materiału dowodowego były przygotowane przez Rząd gen. Sikorskiego, który powołał specjalną komisję pod przewodnictwem prof. Winiarskiego...

Doprawdy, trudno o bardziej powierzchowną i niesprawiedliwą ocenę „przedwrześniowej” rzeczywistości polskiej, właśnie tej, która się rozpoczęła w maju 1926 roku. Jeśli się nawet zgodzimy, że były tu błędy w dziedzinie politycznej i wojskowej, to winniśmy się zapytać Autora artykułu, jakim prawem je uogólnia i usiłuje wprowadzić zasadę odpowiedzialności zbiorowej za czyny jednostek; coż to znów za domorosła „Norymberga”?... Z kolei winniśmy się zapytać, czy dobrożenie armii, opracowanie n. p. planów równoczesnego polskiego uderzenia na Berlin... i Moskwę (1939 r.), powiększenie stanu lotnictwa i t. d. mogłoby spowodować — już nie zwycięstwo we wrześniu — ale przetrwanie aż do... zwycięskiej odsieczy alianckiej w 1949 r.! I coż to za „nowoczesna technika wojenna” zlekceważyła Armię Polską we wrześniu? Przecież wiemy, że technikę tę stworzyli Niemcy dzięki swemu przemysłowi i dzięki stali, o której w takich ilościach rolnicza Polska nawet marzyć nie mogła.

Drugą wojnę światową przegrała cała Polska, jako naród, jako Państwo, a nie — jakas tam grupka polityczna. Dopóki nie powiemy sobie tego otwarcie, że żołnierska szczerść, dopóty nie może być mową o szukaniu dróg wyjścia z katastrofy historycznej, jaka nas spotkała. A przegraliśmy tę wojnę — nie z przyczyn takich, lub innych błędów taktyki politycznej, a — z powodu małości czołowych ludzi epoki „przedwrześniowej”, bez względu na klucz partyjny, małości ich aspiracji. Jeden, jedyny Piłsudski był wielkim politykiem polskim tamtej doby. Gdy jego zabrakło, pozostali tylko ludzie tuzinkowi — najlepszej zresztą woli — na stanowiskach czołowych w obliczu nadciągającej burzy dziejowej.

Polską przedwojenną rządził obóz Piłsudskiego, co jest rzeczą zrozumiałą, — rządziła „sanacja”, która była wprawdzie złem, ale — złem koniecznym, mniejszym od „raju” partyjnego z przed maja 1926 r. Napewno, gdyby rządziła inna partia, monopartia, czy klika międzypartyjna, też by „cudów” nie było (czego dowody mieliśmy w dobie przedmajaowej). Dlaczego? Bo po prostu nie było u nas wtedy, ani prawdziwie wielkich polityków z bożej łaski (poza Piłsudskim), ani odpowiednich politycznych progra-

poczem nie mogąc sobie dać z nim rady, wydalono go z dworu. Za specjalnym wstawieniem się króla Stanisława Augusta, Borusławski mógł zaślubić wybrankę swego serca, ale, obciążony wkrótce rodziną, musiał zarabiał na życie pokazując się jako fenomen. Przebywał na przód w Krakowie, potem w Wiedniu, następnie zaś udał się do Londynu, gdzie wzbudził swą osobą i inteligencją wielką sensację. W roku 1788 wydał ciekawe wzmianki po francusku, które wnet zostały przełożone na angielski. Umarł w Londynie w r. 1837.

Mówiąc o kartach i błaznach, nie można pominąć słynnego Stańczyka, błazna, żyjącego na dworze królów Aleksandra Jagiellończyka oraz Zygmunta Starogo. Znamy go z słynnego obrazu Jana Matejki, przedstawiającego hołd pruski, na którym Stańczyk, w swej czerwonej szacie, z berłem błazeńskim w ręku, siedzi na stopniach tronu. Stańczyk pochodził z niedalekich Proszowic: umysł jego głęboki, wielki dowcip i niezwykły zdrowy rozum uczyniły z tego „błazna” raczej doradcę króla i jego powiędzenia i myśli wielu naszych autorów XVI wieku powtórzyło jako godne przekazania potomności. Gdyby Stańczyk umiał pisać i miał zdolności literackie, zapewne byłby przekazał nam cenne swoje uwagi o ówczesnej Polsce. Pod błazeńską czapką krył się u niego rzadki rozsądek.

PEREGRINUS.

NAWET WROBLE ŚWIERGOCA

Od 10 kwietnia r. b. nie nie słyhać o tow. Fischhaut-Modzelewskim; nikt go od tego czasu nie widział w Warszawie na żadnej reżimowej uroczystości, na żadnym zebraniu. Czyżby tow. „minister spraw zagranicznych”, śladem bułgarskie go Dymitrowa, odbywał kurację w jednej z najlepszych klinik Moskwy?

Tow. Tadeusz Woźniak z reżimowego konsulatu generalnego w Paryżu przeniesiony został na wicekonsula do Tuluzy z zadaniem nadzorowania (czytaj: szpiegowania) urzędników konsularnych oraz działaczy społecznych. Jak mi podają z Tuluzy, stara się on nawiązać kontakt z tamtejszymi działaczami niepodległościowymi.

Charakterystyczne jest, że raporty za niego pisze „sekretarka”, a to z tej prostej przyczyny, że tow. wicekonsul jest bardzo mało gramotny.

Tow. Adamski, dawny wysoki dygnitarz w reżimowym PCK, był do niedawna administratorem majątku w Presles, w którym — jak podawałem — fatalnie zakończyły się „kursy nauczycielskie”. Z tego właśnie powodu Adamski musiał odejść. Dano mu jednak szansę podjęcia się i zastąpienia się reżimowi w t. zw. „Gazecie Polskiej”...

W Polsce jest duża pogoń za dolarami. Ktokolwiek może odłożyć parę groszy na czarną godzinę, chciałby to uczynić w tej właśnie walucie: do „ludowego złotego” nikt nie ma zaufania. Tę sytuację postanowiła wykorzystać Bezpieka, by ostatecznie zniszczyć szczególnie polskiego chłopca, który ma stosunkowo największe możliwości oszczędzania. W tym celu Bezpieka skupuje zagranicą, zwłaszcza we Francji, fałszywe dolary i szmugluje je do kraju. Kierownictwo tej „akcji” spoczywa w ręku tow. Trojanowskiego, oficera Bezpieki w Warszawie.

Z tą Bezpieką zresztą różnie bywa. Taki np. już dzisiaj ex-towarzysz Wasserstrom — w czasie wojny polityk w szeregach „sojuszniczej armii radzieckiej”, a następnie jeden z szefów Bezpieki w Katowicach, już zdążył nawiązać z kraju i obecnie od pewnego czasu przebywa we Francji.

Ten też wybrał wolność...

Jak już podawałem, celem nasilenia repatriacji przystano do reżimowej „ambasady” w Paryżu tow. Michałowski. Jego prawą ręką była ob. Pokrywka. Od 1 sierpnia nastąpiły jednak zmiany: Pokrywka przeszła do innej „służby”, a jej miejsce zajął tow. Franciszek Miąszo, przedwojenny komunista, naturalizowany Francuz. Ponieważ ukończył on w Paryżu dn. 19 marca b. r. t. zw. kurs konsularny, przeto Michałowski liczy, że Miąszo zagadnienie repatriacji poprowadzi energiczniej. Zwłaszcza, że jemu, jako Francuzowi, nie grozi przymusowa repatriacja.

Tak przynajmniej, na pozór, może się wydawać...

Naogót jednak reżim ma ciągle kłopoty z repatriacją. Np. taka Wanda Dymała gorliwa pracowniczka zlikwidowanego biura repatriacyjnego pracowała zupełnie nieźle w reżimowej „ambasadzie”, wysoko dzierżąc szlantar rewołucji październikowej... przeprasam, chciałem po wiedzieć — lipcowej.

Nagle w Warszawie okazała się gwałtowna potrzeba maszynistek. W kraju znaleźć nie można, trzeba zatem sprowadzić z zagranicy. Do zajęcia jednego z tych stanowisk wyróżniona została właśnie panna Dymałówna. Choroba jednak mamusi nie pozwoliła jej jechać do Warszawy. Podjękowała reżimowi i wraca do siebie, do Audun le Tiche.

SZPERACZ.

poprzednio prof. Winiarski, który dziś pracuje dla Bieruta). A może okazałoby się w wyniku badań historycznych, że chociaż były błędy — nie było winy. Bo przecież nikt nie może być winien błyskawicom ani burzy. Lomme (Nord).

JAN NORDAN.

Za wyrażane w tej rubryce opinie, Redakcja nie odpowiada.

Za późno na odwrót!

Miałem niedawno ciekawą rozmowę z człowiekiem, który latem ub. roku szczęśliwie wyrwał z Polski, a przez rok ostatni zdążył już zawadzić o Niemcy, Szwajcarię i Francję. Był to człowiek bez pretensji osobistych, ale jako Polak, nieugięty. Syn "7-cio morgowego" chłopca, po rocznej szkole rolniczej, podoficer rez., w czasie okupacji niemieckiej — partyzant A.K., "pod Bierutem" — więzień Bezpieki. Nie pytałem, jak to czyni się zazwyczaj, o Kraj, lecz o wrażenia stąd.

Część jego uwag i spostrzeżeń, to wypowiedź wszystkich prawie przybyszów z Kraju. Nie mógł zrozumieć rozbicia "ideologicznego" naszej Emigracji, nie mógł pojąć, o co tu walczyliśmy między sobą, gdy cel, zdawałoby się, dla wszystkich jest jeden: całość i wolność Ojczyzny. Tarcia partii, grup i różnych zrzeszeń określił nie jako walkę o idee i programy, ale jako rozgrywki osobiste.

W pewnym momencie zadał mi pytanie, kogo my tu uważamy za t. zw. "niepodległościowca", co to jest t. zw. "emigrant polityczny". Odpowiedziałem mu, że "niepodległościowiec" — to człowiek, nieuznający obecnego reżimu w Polsce i poza staraniem o chleb codzienny — przykładający się, według swych sił i możliwości (propaganda, czynny udział w pracy organizacji niepodległościowych) — do odzyskania całości i niepodległości Polski. — "A gdyby obecny kat Narodu Polskiego, Radkiewicz, znalazł się w Paryżu i wspólnie z godnym siebie kolegą po fachu (ujarzmienie Polski i wyniszczenie Narodu) — "ambasadorem" Putramentem... odmówił powrotu do Polski i ogłosił się emigrantem politycznym?" — zapytał mnie. Uśmiechnąłem się. Rozmówca mój spoważniał i wyznał mi, że najbardziej boli go na emigracji nasza zbyt miękka postawa, tolerancja wobec zatrudnianych tu przez reżim ludzi. Powiedział mi, że na terenie Niemiec, Szwajcarii i Francji zna wypadki, że różni działacze niepodległościowi utrzymują stosunki towarzyskie z t. zw. "porządnymi ludźmi", zatrudnionymi przez różne placówki reżimowe, że są ludzie, którzy w jednej kieszeni noszą legitymacje kombatanckie, a w drugiej — karty rejestracyjne z... konsulatów bierutowskich. Jako byłego adwokata spytał mnie, czy, mającego poza sobą kilka lat zbrodniczego życia przestępcę kryminalnego, z chwilą zgłoszenia się jego np. do służby w policji, uwalnia się od odpowiedzialności za przeszłość. A jeżeli człowiek dorosły, inteligentny i świadomy swych czynów, przez kilka lat wiernie oddaje swą pracę katom własnej Ojczyzny w jednej z zagranicznych placówek bierutowskich, wolny od twardej walki emigranta o byt na obczyźnie, dorabiający się często przy stosunkowo wysokich poborach, — przy odwoływaniu go do Kraju odmawia powrotu, otrzymuje dokumenty IRO, czyż staje się "ideowym" emigrantem politycznym?

Jak zaprzeczyć, że gdyby nie nieprzyjemne odwołanie do "wolnej i demokratycznej" Polski, to siedziałby na dotychczasowym stanowisku bez myśli o "emigracji politycznej". Może nawet chwaliłby i Bezpiekę, z którą — na wszelki wypadek — nie chciał się zetknąć osobiście!

Ludzie ci, z zasady dobrze zaopatrzeni na najbliższą przyszłość, z ciężkimi kufarami, przez różne międzynarodowe organizacje pomocy uchodźcom, traktowani są tak samo jak i ten, kto — ukrywając się nieraz latami w Kraju, w jednej koszuli i kombinezonie węglowym, wyrwa się szczęśliwie poza żelazną kurtynę.

Mało tego! Dzięki znajomości terenu, stosunkom osobistym, swego rodzaju atrakcyjności swej osoby (wywiady prasowe i t. d.) ma szereg ułatwień, których pozbawiony jest... dawny kombatanek aliancki (powstaniec warszawski!), wprost nieraz z więzienia U.B. lub łagru sowieckiego w świat się wyrwywający.

Wtrąciłem nieśmiało, że w każdym razie ludzie ci robią trochę kłopotu reżimowi, zwracając uwagę świata na nienormalność stosunków w "demokratycznej" Polsce, powiększając szeregi Polaków bez Polski.

Rozmówca mój zaprotestował. Odrzekł, że nie powinno nam chodzić o ilość, lecz o jakość. Dziś prawdziwi Polacy w Kraju, kiedy już nawet najgłupszy przejrzał i zdaje sobie sprawę z tego, dokąd prowadzi Polskę Kreml i jego polscy agen-

ci, wyraźnie odgradzają się od czynnych ludzi reżimu, nie znajdują dla nich żadnego usprawiedliwienia, żadnego przebaczenia.

Do "volksdeutsche" czuł Naród nienawiść, do "volksrusów" czuje nadto pogardę i obrzydzenie. Nierzadko zdarzają się wypadki, że chłop po powrocie z urzędu myje natychmiast rękę, którą musiał podać komuniście lub, że oświadcza

Święto żołnierza polskiego

Dzień 15 sierpnia jest dniem Święta Żołnierza Polskiego. Jest to dzień tej wielkiej, decydującej dla świata bitwy, w której pod murami bohaterkiej Warszawy w 1920 r. Narod-żołnierz zatrzymał i w proch rozbił nawałę bolszewicka, niosącą zagładę i niewolę Europie i jej cywilizacji chrześcijańskiej.

Dzień ten był ukoronowaniem wysiłku całego Narodu Polskiego, który wobec śmiertelnej groźby i niebezpieczeństwa umiał odrzucić od siebie wszystko, co go mogło dzielić i w zjednoczonym bratnim wysiłku przeciwstawił się cały wschodniemu najazdowi. Jak jeden mąż wszystkie dzieci Ojczyzny chwyciły za oręż, by z piersi polskich postawić tamę czerwemu potopowi, by ocalić z takim trudem i wysiłkiem zdobytą Wolność. Synowie wszystkich stanów i wszystkich warstw Narodu naszego, zbiorowym wysiłkiem nad brzegami Wisły uratowali nasz byt niepodległy, a z nim i wolność ludzkości.

Ten to dzień Zwycięstwa, dzień, w którym w harmonijnej współpracy szły wysiłki Wodza i żołnierza, jest naszym świętem, bowiem on zdecydował o przynależności naszej do świata zachodniego. W niesławnej, sromotnej ucieczce na Wschód skończyli się, wzięni na tabarach moskiewsko-sowieckich, poprzednicy dzisiejszych jarmięcili Polscy. Ci sami, którzy dziś pastwią się nad Ojczyzną naszą i nad naszym narodem, już wówczas z nominacji Moskwy parli do Polski, by zakuwać ją w kajdany komunistycznej niewoli.

W dzisiejszych warunkach Święto Żołnierza Polskiego, a więc Święto całego Narodu Polskiego, ma specjalną wymowę. Czerwona Moskwa wzięła odwet za klęskę roku 1920 i w murach niezlomnej Warszawy osadziła swych agentów, którzy z jej rozkazów lamia i gwałcą to wszystko, co stanowi geniusz naszego Narodu.

Dziś Stolica nasza i cała Polska muszą milczeć!

Polski zjazd katolicki w Bruay

Wiele polskich organizacji katolickich święciło już uroczyste 25-lecie. W tym roku przypada 25-lecie do niedawna głównej centrali związków katolickich, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, tak, że jeśli nie wszystkie, to prawie wszystkie organizacje katolickie mają już poza sobą 25 lat istnienia.

Przeszło więc ćwierć wieku przebywa nasza obecna emigracja polska na gościnniej ziemi francuskiej. Z tej okazji, jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zapraszam całą polską katolicką emigrację na wielki Zjazd Katolicki do Bruay w dniu 15-go sierpnia.

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Gawlina, a z woli Stolicy Apostolskiej, Biskup całego wychodźstwa polskiego, odprawi w tym dniu na wielkim stadionie w Bruay, uroczystą mszę św. na intencję wszystkich Rodaków we Francji. Przewielebni Księża Biskupi francuscy jak i przedstawiciele władz francuskich obiecali swój udział w tym wielkim święcie polskiej-katolickiej Emigracji we Francji.

Zawsze w trudnych i ciężkich okresach historii naszej, Naród nasz, ze wszystkich stron Polski szedł ku Jasnej Górze, aby tam u stóp swojej Królowej prosić w publicznych modłach o Cud Miłosierdzia nad Krajem i Narodem.

Pojedziemy i my, tu na emigracji, ze wszystkich kolonii i parafii polskich do Bruay 15 sierpnia, w ten dzień święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, aby tam przed obrazem Matki Bożej

swjej córce, iż chyba po jego trupie wyjdzie za komunistę.

A możeby tak uznać, że czas namysłu i wyboru drogi przez ludzi faktycznie wolnych (znajdujących się w wolnym świecie!) — już minął? Że kto dotąd nie z nami — ten przeciw nam? Że nie można uważać za "porządnych i uczciwych" tych Polaków, którzy dotąd jeszcze pracują w reżimowych placówkach zagranicznych i w większym lub mniejszym stopniu pomagają obcym agentom ujarzmić kraj, niszczyć Naród, deprawować przyszłe jego pokolenie!

J. Z.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Początek sierpnia przywodzi na myśl cały szereg znaczących wydarzeń, które wywarły znamieny wpływ na losy naszej Ojczyzny.

1 sierpnia 1944 rozpoczęło się bohaterkie powstanie warszawskie. Upamiętnieniu tej rocznicy poświęciliśmy w numerze poprzednim artykuł wstępny, umieszczając również obrazek nastrojów, jakie panowały w Warszawie w pierwszym i w ostatnim dniu walki. Dziś ogłaszamy odezwę Rządu R. P. na dzień 1 sierpnia.

3 sierpnia 1945 zakończyła się sławetna konferencja poczdamska, na której przedstawiciele państw zachodnich usiłowali dogodzić Stalinowi kosztem najwinniejszego sojusznika — Polski, i zgodzili się na to, by ster rządów objęli w Warszawie agenci moskiewscy.

Błąd ten mści się obecnie bardzo boleśnie.

5 sierpnia 1772 dyplomaci rosyjscy, austriaccy i pruscy ustalili w Petersburgu, w jaki sposób dokonają rozbioru Polski.

6 sierpnia 1914 wymaszerowała z Krakowa na front pierwsza kompania kadrowa Legionów Józefa Piłsudskiego. Po stuletniej przerwie, na arenie dziejowej ukazał się oddział regularnego wojska polskiego, który stał się zalążkiem armii Odrodzonej Polski. Data 6 sierpnia jest tedy bliska sercu nie tylko każdego Polaka, który nosił mundur żołnierski, lecz każdego patriotę, hołdującego ideałom Wolności, Całości i Niepodległości Ojczyzny.

6 sierpnia 1945 na japońskie miasto Hiroszima spadła pierwsza bomba atomowa. Rozpoczął się nowy rozdział w historii wojen, a może nawet — w dziejach świata.

BOMBY ATOMOWE W HURCIE!

Amerkańska komisja atomowa ujawniła w sprawozdaniu, przeznaczonym dla Kongresu, że w kilku miejscowościach Stanów Zjednoczonych specjalne zakłady fabrykują bomby atomowe systemem przemysłowym.

W raporcie wspomniano również o dokonaniu szeregu pomyślnych doświadczeń, dotyczących zastosowania energii atomowej w medycynie, w szczególności przy chorobach serca i w walce z rakiem.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwana przez p. Amelię Mazankową — p. Edyta Podoska wpłaca 200 frs. i zywya pp. Henrykę Jęłowicką z Paryża i Juliana Moszczyńskiego z Vaucresson.

P. Gustaw Tysowski, wezwany przez p. Z. Guibert, wpłaca 1000 frs. i zywya: p. Halinę Tappin z Paryża, p. Marię Masny z Londynu, p. Gilbert Doris z Arbroath (Szkocja), p. Krystynę Małańczakównę z Toronto (Kanada), p. Wandę Nowakównę z Paryża, p. Ewę Wilczkównę z Brukseli, p. Pluszyńskiego Kazimierza z Londynu i mjr. Jana Gurbkiego z Genewy.

P. Dąbrowiecki Eustachy, wezwany przez T. Krupiczkę, wpłaca 500 frs. i zywya: pp. inż. Kazimierza Gaberle z Lyonu, p. Richard Lauture z Versailles, Piekarczyka Mieczysława z Londynu.

P. Tadeusz Zdanowicz wpłaca na łańcuch prasowy «Syreny» 100 frs.

Dlatego pojedziemy do Bruay 15-go sierpnia prosić wspólnie, aby Najwyższy Pan nieba i ziemi zajął z powrotem należne Mu miejsce w każdym Państwie, w każdej rodzinie, w każdym sercu, a z tych ruin, krwi i łez powstanie nowa epoka, epoka gorącej wiary, epoka czynu katolickiego, który wszystkie narody doprowadzi do prawdziwej przyjaźni twórczej, gdzie brat dla brata, gdzie serce dla serca wszystko odda.

Skrzyknijcie się Bracia Rodacy, i jedźmy wszyscy 15 sierpnia do Bruay na Polski Zjazd Katolicki.

Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny,
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji.

Zapomnieliśmy, że kiedy Jerozolima wypędziła Chrystusa z Krzyżem na plecach, z murów swojego miasta na górę Gólgotę, w kilka lat później tonęła we krwi swoich synów a z miasta kamień na kamieniu nie pozostał.

To też znowu tonęła we krwi synowie tej ziemi i z tysiącnych miast kamień na kamieniu nie pozostał. I dziś nie przez miecze, nie przez bomby, pożary i ruiny, nie przez więzienia i szubienice przemieni i odrodzi się świat, ale przez skarby ducha i cnoty, przez wiarę w Boga i miłość bliźniego, przez naukę boską Jezusa Chrystusa.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

15 SIERPNIĄ W PARYŻU

Zarząd Główny Federacji P.O.O. zawiadamia, że w Dniu Święta Żołnierza (15. VIII.) w Kościele Polskim w Paryżu, staraniem miejscowego Koła SPK, odbędzie się o godz. 11 rano uroczyste nabożeństwo. O godz. 18 zbiórka Kolonii paryskiej przy Metro George V (Champs Elysées), skąd wyruszy pochód do Łuku Triumfalnego. O godz. 18 m. 30 żołnierze I i II DSP, POWN i Armii Krajowej rozniecają znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza. Zarząd prosi wszystkie Stowarzyszenia paryskie i z okolic o wydelegowanie na nabożeństwo i do pochodu poczty sztandarowych oraz wzywa Polaków do jak najliczniejszego uczestniczenia w uroczystościach.

Bezpośrednio po wzniesieniu Wiecznego Ognia, — w Domu Kombatanta Polskiego (20, rue Legendre) odbędzie się Wieczornica, urządzona przez paryskie Koło SPK.

Obowiązkiem każdego niepodległościowca jest wzięcie udziału w tych patriotycznych uroczystościach, którymi rozpoczynamy święcenie pamięci zwycięstwa nad moskiewskim komunizmem, 10-lecia najazdu niemiecko-sowieckiego na Polskę, 10-lecia odtworzenia Armii Polskiej we Francji, 5-lecia Powstania Warszawskiego oraz 5-lecia ujawnienia Polskiego Ruchu Oporu we Francji (POWN).

FRANCUSKI MEDAL PAMIĄTKOWY ZA WOJNĘ

Zarząd Główny Federacji P.O.O. komunikuje, że b. żołnierze Armii Polskiej we Francji, jak również żołnierze Polskiego Ruchu Oporu (POWN) mają prawo do „La Medaille Commemorative Francaise de la Guerre”.

Ażby odznaczenie to otrzymać, należy nadesłać do biura Federacji (20, rue Legendre, Paris 17) wniosek, adresowany do Dyrektora Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji, podając: nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia, stopień wojskowy, nr. ewidencyjny, przydział i nr. karty demobilizacyjnej. Członkowie oddziałów POWN muszą nadesłać również stwierdzenie przynależności do Ruchu Oporu w czasie okupacji. Do wniosków należy załączyć znaczek pocztowy za 15 fr. na kosztą przesyłki dyplomu.

ŚWIĘTO GRENADIERÓW

Podobnie jak w Tuluzie, w dn. 14-go lipca odbyło się w Metz uroczyste Święto Grenadierów 2 DSP. W dniu tym na placu de la Republique, po przegłądzie oddziałów garnizonu przez gen. Zeller, odbyła się dekoracja Grenadierów naszych Croix de Guerre, który otrzymali kol. ks. dziekan Miedziński Wiktor, Zieliński Józef, Lisiak Jan, Ranik Jan i Bąk Ludwik.

W uroczystości tej, która odbyła się w obecności prezesa Rady SPK gen. Piekarskiego, wzięli licznie udział koledzy z Metz, Clouange, Forbach, Hagondange, Nilvange, Rombas i z dalszych okolic. Przybyli również delegacje z prezesem Brzezińskim na czele oraz T-wa Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego z Hayange.

Po defiladzie przed odznaczonymi, którą przyjął gen. Zeller, o godz. 15 odbyła się uroczystość dekoracji polskimi odznaczeniami w sali „Kursaal”. Po zagajeniu i powitaniu obecnych przez kol. prezesa Krzysztonia, zabrał głos gen. Piekarski, który w pięknym przemówieniu zobrazował zebranym znaczenie dla Francuzów dn. 14 lipca oraz znaczenie dla narodów hasła Wolności, Równości i Braterstwa. Za hasła te Polacy walczyli w 1795 r., w 1831, w 1863, w latach 1914-1920 i w 1939-1945. Grenadierzy, walcząc, dążyli do wolności zarówno swego Kraju jak i Francji, żądali równości Polski z innymi narodami i urzeczywistniali ideał braterstwa, walcząc z bronią w ręku do ostatka z żołnierzem francuskim.

Następnie gen. Piekarski dokonał dekoracji Krzyżem Walecznych. Odznaczeni zostali: Ks. Dziek. Miedziński Wiktor i kol. Salomon Alfred; Krzyżem Zasługi — kol. Zieliński Józef, Lisiak Jan; Medalem Wojska Polskiego — Ks. Dziek. Miedziński, Zieliński, Krzysztoń Władysław, Papierski Franciszek, Chmielewski

Teodor, Lisiak Jan, Ospolski Antoni, Kwiatkowski Czesław, Kryś Piotr, Błażejowski Józef, Bąk Ludwik, Burek Kazimierz, Fluder Edmund, Ziolkowski Stanisław, Guldziński Franciszek, Pszczolewski Zygmunt, Szczeniowski Jan, Ranik Jan i Hunt Józef.

Koledzy Chyrzewski Józef, Słowiński Józef, Świętczak Józef, Jankowski Antoni, Boczynski Józef, Brozio Józef i Zalewski Stanisław, którzy nie przybyli na uroczystość, a którym przyznano Medal Wojska Polskiego, będą mogli odznaczenia swoje odebrać na I-szym półrocznym zebraniu, które odbędzie się w miesiącu sierpniu w Metz.

Po dekoracjach polskich, p. major Wiltzer udekorował „Medaille Commemorative 1939-45”: kol. Zielińskiego i Jaskulskiego Maksymiliana. W imieniu dekorowanych przemówił Ks. Dziek. Miedziński, dziękując w im. kolegów p. gen. Piekarskiemu oraz przyrzekając stać nadal wiernie przy sztandarach, na których wyryte są słowa „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Po tej części oficjalnej, p. Emilia Ciuba odśpiewała kilka pieśni polskich i francuskich, za co zebrani nagrodzili ją rzesistymi oklaskami.

W dalszym ciągu kol. Piekarski omówił znaczenie zjednoczenia Grenadierów w organizacjach kombatanckich oraz ich rolę w życiu emigracyjnym. Mówca wzywał do wciągania do działań niepodległościowych wszystkich Polaków, ażeby tym skuteczniej stawiać czoło atakom polskich agentów Moskwy, do kulturowania pięknej mowy polskiej i t. d.

Z kolei zabrali głos kol. Kukuryk Bolesław, referent ośw. Okręgu II Federacji P.O.O., mec. Wiltzer oraz na zaproszenie ks. Miedzińskiego p. Teodorczyk, który w serdecznych i prostych słowach nawiązał do pięknych tradycji żołnierskich. Wreszcie przemawiał korespondent dzienników francuskich „Le Lorrain” i „Courier de Metz”, który wyraził zachwyt dla żołnierza polskiego, z którym walczył w r. 1940. Mówca wzywał do wytrwania, bo co złe nie może się ostać, wzywał do jednoczenia się, do zachowania pięknych tradycji polskich oraz do wiary w przyszłość.

Po krótkich słowach podziękowania przez Prezesa Krzysztonia, uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych. Wieczorem odbył się bal, na którym ochoczo i wesoło bawiono się późno w noc.

...ski.

ŚWIĘTO KOMBATANCKIE W ROSIERES

W Rosieres (Cher) odbył się Walny Zjazd VI Okręgu Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych.

Po uroczystym nabożeństwie w miejscowym kościele, podczas którego ks. proboszcz Mateuszek wygłosił podniosłe kazanie, wzywające wiernych, by nie słuchali obietnic wschodnich materialistów, udano się pod pomnik poległych żołnierzy, gdzie złożono piękny wieniec o polskich barwach narodowych.

O g. 15 kol. Polarczyk, prezes Okręgu, wieloletni działacz społeczny, w dłuższym przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, uwypuklając trudności, na jakie Zarząd napotykał. Zwłaszcza dali się we znaki ci ludzie, którzy zeszli z drogi polskiej i poszli na współpracę z agenturą warszawską. Mówca wszelako nie traci wiary w dalszy i ciągły rozwój stowarzyszenia, bo wiem wszyscy członkowie jego pozostali wierni ideom niepodległościowym.

Kol. Orbach, sekretarz Okręgu, złożył sprawozdanie administracyjne, a referent oświatowy, kol. Ciechelski, wygłosił dłuższy referat na temat ogólnej sytuacji dzisiejszej.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy delegaci. Nauczyciel miejscowy, kol. Malinowski wygłosił głęboko ujęte rzeczowo przemówienie, poczem przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Biderman omówił akcję jednościową, przeprowadzoną na terenie kombatanckim. Mówca stwierdza, że nie ma przeszkód do połączenia wszystkich niepodległościowych organizacji pod warunkiem wszakże, że wszyscy wyrzekną się działania partyjnego wewnątrz stowarzyszeń i że wszyscy bezkompromisowo walczyć

będą z obozem kapitulantów i jałtańczyków. Mówca wzywa kolegów do wytrwania i do dalszej wyteżonej pracy. Po dyskusji przystąpiono do wyborów, w wyniku których poprzedni Zarząd pozostał na stanowiskach, a więc: kol. Polarczyk — prezes, kol. Orbach — sekretarz i kol. Ciechelski — referent oświatowy.

Po zebraniu odbyła się wesoła zabawa, w czasie której ochoczo się bawiono do rana.

O. B.

ZBIÓRKA NA HARCERSKĄ AKCJĘ LETNIA

Zarząd Główny Związku Harcerstwa Polskiego we Francji serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które przyczyniły się do zbiórki na akcję obozową i kolonijną Harcerstwa. Miło nam jest podkreślić, że nie tylko harcerki i harcerze oraz ich rodzin stanęli na nasz apel do rozsprzedaży, ale że też napłynęły ofiary i z odległych stron Francji lub też kolonii pozbawionych całkowicie organizacji młodzieżowych.

Podkreślić musimy szczególnie uczynność pana Parcheniuka z Sochaux (Doubs), który po przeczytaniu apelu w „Syrenie” zwrócił się po bloczki i zdołał rozsprzedać wśród Rodaków na uroczystości Tow. Kat. im. św. Kazimierza w Exincourt mazurecki na sumę 2150 fr. — Dziękujemy!

Aczkolwiek akcja rozsprzedaży mazureczek i zbiorkowa formalnie jest już zakończona, tym niemniej zwracamy się jeszcze raz do wszystkich, komu sprawa młodzieży polskiej leży na sercu o składanie darów i o kolportowanie pozostałych bloczków. W r. b. na nasze obozy i kolonie zgłosiła się szczególnie duża ilość młodzieży, niestety nie wszyscy będą mogli wyjechać z powodu szczupłości funduszy.

Wszelkie dary pieniężne należy wpłacać na konto czekowe harcerstwa: Ce 67 36 93 Paris, Union des Eclaireurs Polonais en France, 80, Bld de Charonne, Paris (20^e).

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH

(32, rue Basfroi, Paryż 11).

W związku z prowadzoną w ostatnich miesiącach akcją, zmierzającą do rozbięcia naszego Związku przez stawianie różnych uwłaczających nam zarzutów, co znalazło również oddźwięk w prasie, zwróciliśmy się do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji o zbadanie całokształtu naszej gospodarki. Obecnie otrzymaliśmy pismo Zarządu Głównego Federacji z dnia 25 lipca 1949 r., w którym stwierdzono, że „powołana przez Zarząd Federacji P.O.O. specjalna Komisja Kontrolna do zbadania księgowości i kwitów Zarządu Polskiego Związku Inwalidów nie stwierdziła żadnych nadużyć, co wynika z przedstawionych do kontroli dokumentów”.

Podając powyższe do wiadomości swych członków, Zarząd Główny Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji uważa sprawę za całkowicie i ostatecznie wyjaśnioną i zakończoną.

Jednocześnie komunikujemy, że doroczne walne zebranie naszego Związku odbędzie się, zgodnie ze statutem i uchwałą Zarządu Głównego, w miesiącu wrzesniu r. b. O dacie i porządku dziennym zebrania członkowie będą powiadomieni.

W związku z feriami letnimi, dyżury w biurze naszego Związku (32, rue Basfroi, Paryż 11) odbywać się będą w ciągu sierpnia r. b. we czwartki od godz. 16 do 18 i w soboty od godz. 9 do godz. 12. — Wpływające w tym czasie podania o paczki dla potrzebujących pomocy inwalidów-członków naszego Związku będą w dalszym ciągu załatwiane.

Za Zarząd Główny:

B. Jagielowicz, prezes.

DWUDZIESTA ROCZNICA ZW. REZ. I B. WOJSK. WE FRANCJI

Koledzy! Związek nasz obchodzi w niedzielę, 14-go sierpnia b. r. 20-lecie swej egzystencji. Nie chcę tu wspominać ile pracy, ile kłopotów, ile starań i samozaparcia się siebie, włożyliście wszyscy w tę waszą starą organizację

kombatancą. Chcę natomiast raz jeszcze wezwać Was wszystkich do jak najliczniejszego udziału w tym święcie kombatancim.

Program tego dnia jest następujący: O godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo za zmarłych członków naszego Związku w Kaplicy Polskiej w Lille (rue Hospital-Militaire); bezpośrednio po nabożeństwie pochód, poprzedzony orkiestrą „Escadron de Flandre” do Pomnika Poległych i Marsz. Focha, gdzie zostaną złożone kwiaty. Dalej pochód do Domu Kombatanta. O godz. 12 obiad składkowy (zgłoszenia kierować: Andrzejczak, Lille, 40, rue de l'Alcazar, do dnia 10 sierpnia); o godz. 14-tej posiedzenie jubileuszowe Związku.

Apeluję więc do wszystkich Kół na Północy, aby wszystkie starały się być reprezentowane na tej uroczystości, a przede wszystkim, aby żadnego sztandaru nie zabrakło.

Na uroczystość tę zapraszamy również wszystkie inne organizacje, tak miejscowe jak i pozamiejscowe i prosimy o przysłanie sztandarów.

Andrzejczak, sekr. gen.

Mistrzostwa siatkówki

Klub Sportowy SPK Legia zawiadamia o drugich mistrzostwach siatkówki o Puchar Przechodni i tytuł mistrza SPK Północnej Francji, które odbędą się w ramach tegorocznego Święta Żołnierza w dn. 14. 8. 49.

Zgłoszenia należy nadsyłać na adres klubu 107, rue Royale, Lille (Nord).

Wyjątki z regulaminu: Paragraf 4, a) nagrodą jest puchar przechodni SPK; b) puchar przechodzi na własność drużyny, która trzykrotnie uzyskała tytuł mistrza SPK; c) każda z drużyn, biorących udział w turnieju, otrzymuje dyplom pamiątkowy. Par. 5: W zawodach mogą brać udział drużyny, złożone z graczy, którzy są członkami SPK, albo są związani miejscem zajęcia. Par. 6: Drużyny do turnieju należy zgłosić na 7 dni przed terminem rozgrywek. Par. 7: Skład drużyny należy podać na 3 dni przed terminem.

Zarząd.

UROCZYSTA AKADEMIA A.K. W LILLE

Dnia 31 lipca odbyła się, przy licznie wypełnionej sali, w Domu Kombatanta w Lille, uroczysta Akademia z okazji piątej rocznicy Powstania Warszawskiego, zorganizowana przez tamtejszy Oddział Koła b. żołnierzy A.K.

Uroczystość rozpoczęła się zagajeniem prof. Cybulskiego, po czym delegat Okręgu Francja Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej p. Stanisław Zadrozny wygłosił przemówienie, w którym podkreślił stosunek Rosji do Powstania Warszawskiego.

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się część artystyczna, w której wystąpił chór SPK w Lannoy pod dyrekcją p. Krerowicza. Chór odśpiewał kilka pieśni oraz wykonał doskonałą inscenizację fragmentu z „Kazimierza Wielkiego” Stanisława Wyspiańskiego.

Doskonała była również melodeklamacja pod tytułem „Chorał Warszawy”, w wykonaniu Orlika. Wiersz pod tytułem „Krwawo Czekamy”, recytowany przez p. Ostrowskiego, wniósł dużo nastroju do ogólnej atmosfery Akademii.

W Akademii tej wystąpił również p. Aleksandrowicz, śpiewak o niewątpliwym talencie. Szkoda tylko, że repertuar, aczkolwiek dobry, odbiegał w pewnych fragmentach od nastroju uroczystości.

Podkreślić również należy udział p. Czerskiej i p. Ogonowskiej we wspomnianej melodeklamacji z fragmentu „Kazimierza Wielkiego”.

Całość Akademii Armii Krajowej w Lille była bardzo umiejętnie skonstruowana i dobrze wykonana.

Koło Koleżeńskie I Dyw. Panc.

Komitet Organizacyjny Koła Koleżeńskie I Dyw. Panc. prosi kolegów, którzy jeszcze nie podali swoich adresów, o nadesłanie ich na ręce sekretarza Koła, kol. T. Parczewskiego, 20, rue Legendre, Paris 17^e. Zwraca się uwagę, że Koło I Dyw. Panc. ma cele ściśle koleżeńskie — żadnych składek członkowskich komitet nie pobiera.

Koło obejmuje również żołnierzy z 10 Brygady Kaw. Panc. z Francji z 1940 r.

Komitet ma zamiar zorganizować w jesieni wycieczkę na pole bitwy I Dyw. Panc. w Normandii i na cmentarz w Langemerie.

DODATKOWE ZAPISY

do Szkoły Zawodowej (technicznej, handlowej) i Polskiego Internatu Y.M.C.A. w Nimes./

College Technique de Nimes ogłosiło dodatkowe wpisy chłopców do następujących działów:

Cours preparatoire dla chłopców, mających ukończonych 12 lat.

Centre d'Apprentissage (ślusarstwo, obróbka metali, automobilizm, elektrotechnika, kowalstwo, blacharstwo, budownictwo, obróbka kamieni, malarstwo, dekoracje, stolarstwo, modelarstwo odlewnicze, bednarstwo, szewstwo, krawiectwo, drukarstwo). Przyjmowani są chłopcy od 13 do 16 lat.

Normale klasy College technique (na wszystkie powyższe wydziały, oprócz automobilizmu i elektrotechniki, które są zapelnione) przyjmują chłopców w wieku od 13 do 15 lat.

Szkoła handlowa dla chłopców od 13 do 15 lat.

Do wszystkich działów obowiązuje egzamin wstępny: 1) z matematyki, 2) z języka francuskiego, i 3) z rysunku.

Egzaminy wstępne odbędą się, zależnie od działu, od 26 września do 10 października.

Do zapisu potrzebne są następujące dokumenty:

1) metryka urodzenia, 2) świadectwo szczyt (z dokładnymi datami i powtórzeniem szczepień) przeciw ospie, dyfterytowi i tężcowi; 3) świadectwo lekarskie, stwierdzające obecny stan zdrowia; 4) ostatnie świadectwo szkolne z ocenami z poszczególnych przedmiotów; 5) zaświadczenie ze szkoły o dobrym zachowaniu się chłopca; 6) podanie w języku polskim o przyjęcie do szkoły i POLSKIEGO INTERNATU YMCA w Nimes, z zaznaczeniem przynajmniej dwóch zawodów, jakich chłopiec może się uczyć.

Przy College Technique de Nimes (jedna z największych i najlepszych szkół technicznych we Francji) znajduje się polski internat YMCA, który prowadzi dla chłopców działalnosc pozaszkolną, obejmującą religię, język polski, historię i geografę ziem polskich, spółdzielczość, śpiew, muzykę i sport. Internat załatwia również wszystkie sprawy ze szkołą francuską. Adres: Polski Internat Y.M.C.A., 5, rue Leonce Guiraud. Nimes (Gard). Do dnia 23 września bież. roku należy przelać dokumenty.

BRUAY-EN-ARTOIS. — W niedzielę 14 b. m. w lokalu p. Kukielczyńskiego odbędzie się półroczne zebranie SPK — Koła Grenadierów. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Na porządku dziennym: sprawy miejscowe, "Święto Żołnierza" i t. d. Rewizory kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. Na zebranie spodziewany jest przyjazd zaproszonego Delegata.

Słysz, prezes.

Z Belgii

DO UCHODZCÓW POLSKICH W BELGII

Na przestrzeni ostatnich paru miesięcy byliśmy dwukrotnie świadkami grupowych przyjazdów do Brukseli uchodźców, którzy zakończyli dwuletnie kontrakty pracy w kopalniach. Rozumiemy doskonale powody, które nimi kierowały. Jednak tego rodzaju demonstracje nie ułatwiają bynajmniej rozwiązania trudnego problemu uchodźców.

Uważamy za swój obowiązek zwrócić wszystkim uchodźcom uwagi, że w porównaniu z rokiem ubiegłym sytuacja uchodźców w Belgii uległa znacznej poprawie; są już konkretne możliwości znalezienia pracy w dziale rolnictwa i służby domowej, zostały stworzone pewne ułatwienia przy przechodzeniu do innych zawodów, jest otwarta emigracja do rolnictwa we Francji.

Nie bez wpływu na tę poprawę były interwencje przeprowadzone u władz przez przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

Celem umożliwienia dalszych pertraktacji, zarówno na terenie belgijskim jak i międzynarodowym, wskazane jest zachowanie całkowitego spokoju i nie uleganie odruchom zrozumiętego zniecierpliwienia.

Wzywamy wszystkie organizacje polskie w Belgii, ze Związkiem Polaków na czele, do przeprowadzania akcji uspakajającej i liczymy na ich pomoc w tej dziedzinie.

Tego wymaga interes ogółu polskich uchodźców w Belgii.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa w Belgii. Samopomoc Uchodźstwa. 32, rue Capouillet, Bruxelles-St. Gilles.

Lille. Koło Zw. Rez. i b. Wojsk.

Przypomina członkom i sympatykom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 7 sierpnia. Ze względu na ważne sprawy, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Przypominamy, że nasze Koło będzie gospodarzem 20-tej rocznicy Związku w niedzielę 14 sierpnia. Zebranie odbędzie się przy rue Faidherbe 20 w Lille o g. 10,30 r.

NIECODZIENNY KOMINEK

Po zakończeniu kursu "Wiedzy o Polsce", organizowanego drogą korespondencji przez KSMP, SPK i Harcerstwo, odbył się w Noeux les Mines kominek, który skupił ponad 150 członków tych organizacji.

Po wspólnym odpiewaniu kilku piosenek i powitaniu gości, wśród których znajdowali się: dyrektor KSMP ks. Stolarek, kierownik ref. oświatowego SPK mjr. Jurkiewicz, inspektor szkół niezależnych dr. Markiewicz, komendant główny ZHP hm. Konieczny Fr., komendantka harcerek hm. Niedźwiecka Janna, przewodnicząca KSMZ Szymańska, — miejscowi duszpasterze polscy, prezes KPM, oraz liczni działacze harcercy i młodzieżowi — przystąpiono do właściwego programu.

Na wstępie miejscowi działacze młodzieżowi złożyli sprawozdanie z tego, "co, jak i ile czyta po polsku zorganizowana młodzież". Następnie odbył się wywiad z jednym z harcercy, który właśnie tego dnia złożył egzamin maturalny w Lille. Wesoły konkurs, kto najwięcej przeczytał w tym roku, wygrała przeska KSMP, w innych konkursach znowu triumfowały zuchy.

Serię przemówień otworzył dr. Markiewicz, który omówił twórczość Juliusza Słowackiego, poczym — po kilku inscenizacjach i występie chóru z Bethune — przemówił mjr. Jurkiewicz, zachęcając młodzież do nauki i do czytania. Po krótkiej odpowiedzi p. Włocha, prezesa KTM, zabrał głos ksiądz Stolarek. Nie nas nie dzieli — stwierdził — a wszystko powinno łączyć. Razem zgodnie po winniśmy dążyć do wspólnego celu, którym jest cała, wolna, niepodległa, katolicka Polska.

Chwila skupienia za tych, którzy w kraju zginęli i giną, za tych którzy swe życie oddali Ojczyźnie, wspólna modlitwa, bratni krąg zakończyły udany ten ze wszelki miar wieczór.

Pomoc Rady Polonii Amerykańskiej dla Polaków we Francji.

Potrzeby Polaków we Francji są tak ogromne, że pomoc Rady Polonii Amerykańskiej byłaby pożądana dla wszystkich, niestety jednak ograniczone środki zmuszają ją do ograniczenia jej do najbardziej pomocy potrzebujących, do których zaliczeni są: a) poważnie chorzy inwalidzi i starcy bez środków do życia; b) rodziny z licznymi dziećmi; c) niemowlęta, niedożywione dzieci i ucząca się młodzież; d) kobiety w ostatnim okresie ciąży i bezpośrednio po porodzie.

Pomoc udzielana będzie indywidualnie i korzystać z niej będą mogli jedynie uchodźcy, a więc Polacy, przybyli do Francji po-

czawszy od września 1939. Spośród t. zw. starej emigracji z pomocy korzystać będą jedynie wysokoprocentowi inwalidzi, jeżeli nie otrzymują renty oraz poważnie chorzy na podstawie świadectwa lekarskiego. W żadnym wypadku z pomocy nie będą korzystały organizacje, instytucje lub imprezy, albowiem obowiązujące przepisy nakładają na Radę konieczność samodzielnego rozprawiania darów wśród objętych jej pomocą Polaków. — Rozdziałowi podlegają obecnie towary, przysłane ostatnio ze Stanów na SS „Coral Sea”.

Uwaga Spadochroniarze!

Przewodniczący Zjednoczenia Polskich Spadochroniarzy i Komandosów we Francji prosi kolegów b. żołnierzy spadochronowych, komandosów oraz partyzantów, którzy działali wspólnie ze spadochroniarzami, przybyłymi z Anglii, o zgłaszanie swoich adresów oraz krótkich danych dotyczących czasokresu służby w formacjach wojskowych lub Polskiego Ruchu Oporu, z zaznaczeniem przebytych operacji.

Powyzsze dane są niezbędne do opracowania biterii polskich działai specjalnych w dep. Nord i Pas de Calais w drugiej wojnie światowej, a ponadto będą pomocne w związku z projektem angielskich odznaczeń dla uczestników Polskiego Ruchu Oporu, którzy brali udział w tych operacjach. Tymczasowy adres sekretariatu Zjednoczenia: Mjr. Jan Zaremba, 73-bis rue Boursault, Paris 17.

Kolonie letnie dla dzieci paryskich

Chłopcy polscy w wieku od lat 7 do 14, których zgłoszono już na kolonie letnie niezależnej szkółki polskiej w Paryżu względnie którzy chcieliby na te kolonie w Stella Plage wyjechać, winni zgłosić się dnia 10 sierpnia od godziny 9 r. do godz. 12 w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris 17) w celu zapisania na listę do zniżki kolejowej oraz wpłacenia na kosza podróży 1000 franków. Wyjazd nastąpi dnia 11 bm. o godzinie 7 m. 30. Kolonia trwać będzie od 11. 8. do 2. 9. — koszt pobytu wraz z opłatą podróży 4.600 franków. Zgłoszenia należy kierować do p. Jerzego Szczęsniewskiego, względnie do Wydziału Szkolnego SPK pod powyższym adresem — Tel. Wagram 00-45.

W ROCZNICĘ SIERPNIOWĄ

W 35-tą rocznicę wymarszu PIERWSZEJ KADROWEJ w sobotę dnia 6 sierpnia rb., o godzinie 9 min. 30, w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honore), zostanie odprawiona msza św. za dusze poległych i zmarłych Żołnierzy I, II i III Brygady Legionów Polskich.

Kolonie paryską i wszystkich h. kombatanów na uroczystość tę zapraszają

LEGIONISCI.

Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Dziękując za umieszczenie mego artykułu w „Wolnej Trybunie” Nr. 77 „Syreny”, proszę dla pełniejszego zrozumienia go przez tych, którzy go czytali, o łaskawe ogłoszenie, co następuje:

Artykuł mój p. t. „Którędy droga do wolnej Polski” — nie wiem, czy z braku miejsca, czy z innych powodów, został o jedną czwartą zmniejszony. Chciał zasadniczo treść jego nie została zmieniona, to jednak w dużej mierze została ona zdeformowana”.

A. CHMURA.

(PRZYP. RED. — Ponawiamy raz jeszcze prośbę, którą skierowaliśmy do wszystkich naszych Czytelników, pragnących zabrać głos z naszych łamów, o pisanie możliwie zwięzłe i krótkie. «Syrena», niestety, nie rozporządza dostateczną ilością miejsca, by móc drukować nadsyłane artykuły w całości, bowiem są one za długie, co powoduje konieczność ich skracania. Redakcja opuszcza jedynie ustępy, nie mające istotnego znaczenia i pilnuje, by skrót nie wpłynął na zmianę treści względnie na jej wypaczenie. Jest to koniecznością, za którą wszystkich Korespondentów serdecznie przepraszamy).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan A. M. w Paryżu. — O uroczystości Chopinowskiej w Nohant nie wspomnieliśmy ani słowem dlatego, że impreza ta nie interesowała Polaków z chwilą, gdy brał w niej udział Putrament. Zakładanie protestu byłoby nietaktem wobec francuskich organizatorów obchodu.

Winiетка tytułowa

Wyniki konkursu na winietkę tytułową Syreny.

Jury konkursowe na posiedzeniu w dn. 27 lipca, po rozpatrzeniu wszystkich prac, nadesłanych na konkurs na winietkę tytułową «Syreny», postanowiła przyznać pierwszą nagrodę w wysokości 3.000 fr. Edmundowi Ernestowi-Kosmowskiemu. Winiетка ta jest reprodukowana począwszy od niniejszego numeru.

Druga nagroda w wysokości 1.000 fr. została przyznana p. S. Woyskiemu.

Kacik dla Pań

IDEALNA SEKRETARKA

Szefowie wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Chicago ustalili wspólnie następujące "przekazywania" dla sekretarek i stenotypistek:

1. Należy w miarę sił pomagać swemu szefowi, lecz nie starać się nim kierować.

2. Gdy żona szefa przychodzi do biura, należy zachowywać się tak, by nie wzbudzać w niej żadnych podejrzeń.

3. Nie należy nigdy używać służbowego telefonu do swoich rozmów prywatnych.

4. Należy ubierać się schludnie, lecz unikać wyzywającej elegancji, a zwłaszcza przesadnych dekoltów.

5. Należy poprawiać błędy stylistyczne lub ortograficzne szefa, lecz unikać nieaktownych pouczeń.

6. Należy stale pamiętać, że dostaje się wynagrodzenie za to, że się szefowi pomaga w pracy, a nie za uprzyjemnianie mu czasu.

GDY DZIECKO CIERPI NA BEZSENNOŚĆ

Zdarza się dość często, że dzieci nie śpią dobrze, że albo wieczorem nie mogą zasnąć, albo budzą się wśród nocy, spędzając dwie lub więcej godzin bez-

sennych. Jeśli bezsenność powodowana jest chorobą, należy bezwzględnie wezwać lekarza. Poza chorobą jednak, mogą być i inne powody bezsenności, które należy bezwzględnie usunąć.

Przed wszystkim należy pokój, w którym śpiąją dzieci, wieczorem przewietrzyć, przy tym dobrze jest przyzwyczaić dzieci do śpiania przy otwartym oknie, nie tylko latem, ale i zimą. Oczywiście, że nie należy otwierać tego okna, przy którym stoi łóżeczko dziecka, aby nie wiało mu wprost na głowę. W dni chłodne zaś najlepiej otworzyć okno w popoju obok i pozostawić drzwi otwarte. Dalej należy zważyć, aby dzieci nie jadły kolacji zbyt późno, gdyż zbyt ciężki żołądek spowodować może bezsenność podobnie jak intensywna nauka przed snem lub lektura zbyt wzruszająca lub podniecająca fantazję dziecka. Dzieci przeżywają bowiem wszystko w silniejszym stopniu od dorosłych i najczęściej snią o przeżyciach bohaterów przeczytanej książki. Młodszych dzieci nie należy przed snem denerwować dokuczaniem lub sprzeciwami.

U dzieci nerwowych dobrze jest zmieniać miejsce snu, przenosząc je dla odmiany na tapczan lub do innego pokoju. Dobrze jest również bezpośrednio przed spaniem umaczać ręcznik w wodzie o pokojowej temperaturze, wyjąć go moc-

no i wytrzeć ciało dziecka, a potem włożyć koszulkę nocną i zawiązać kołderką.

Dziecko musi spać 8 do 10 godzin na dobę. Późne układanie do snu szkodzi dziecku, nadwyręza jego siły i nie daje dostatecznej ilości wypoczynku. Poza tym dziecko w żadnym wypadku nie powinno spać w jednym łóżku z dorosłymi.

Dodatkowo na sen dziecka wpływa również ruch na świeżym powietrzu. Jakże inaczej wygląda ono w czasie wakacji, kiedy korzysta dowoli ze swobody, słońca i powietrza. Nabiegawszy się cały dzień, chętnie kładzie się spać wieczorem i nie trzeba go nigdy do tego nakłaniać.

I jeszcze jedno: Jeśli w ciągu dnia miałyśmy jakiś "zatarg" z dzieckiem, to trzeba go koniecznie przed snem zlikwidować i dobrze, jeśli matka skruszonemu winowajcy przebaczy. Przeciąganie ob rachunku na dzień następny niepotrzebnie dręczy małe serduszko i nie pozwala mu zasnąć.

RADY PRAKTYCZNE

W czasie upałów, skóra wymaga szczególnej troski. Trzeba ją chronić od popękania pod wpływem promieni słonecznych, zachować świeżość cery. Pod tym ostatnim względem, doskonałym środkiem jest... najzwyklejszy ogórek! Wiele patentowanych kremów piękności zawiera w sobie jego sok.

Radzimy więc rano i wieczór myć twarz i ręce sokiem z ogórka, albo nawet nacierać się cienkim plasterkiem. Będziemy zadziwione miłym uczuciem, jakiego doznamy, a które świadczy, że nasza skóra jest zadowolona.

Warto nadmienić, że tego wydawałoby się aż przesadnie prymitywnego środka używały kobiety, które napewno było stać na najdroższe kosmetyki: królowa Maria Antonina i cesarzowa Eugenia!

CIEKAWOSTKI

Niestrudzeni

Wskazówka minutowa kieszonkowego zegarka wykonuje w ciągu dziesięciu lat dziesięćdziesiąt tysięcy obrotów, a sekunda — około 5 i pół miliona, przyczem jej zakończenie przebywa około 50 kilometrów. Małe wahadło zegarka posuwa się tam i z powrotem 1 i pół miliarda razy.

Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło.

Miasteczko Villecresnes koło Paryża stało lat temu nie odznaczało się niczym od innych miejscowości tego rodzaju: część mieszkańców pracowała w stolicy, część zajmowała się hodowlą winogron, bardzo średniego zrzeszła gatunku.

Aż przyszedł rok 1850, kiedy filoksera zniszczyła doszczętnie wino. Lecz katastrofa miała skutki... niezwykle dodatnie. Za przykładem jednego z najbardziej przedsiębiorczych obywateli, p. Trompson, mieszkańcy Villecresnes przerwali się na hodowlę róż. Ziemia okazała się niezwykle odpowiednia, umiejętność krzyżowania *dokonały reszty: na rynku już nie paryskim, ale wręcz światowym, róża "Villecresnes" zajęła jedno z najpierwszych miejsc i sprzedawana jest, jako cenna rzadkość w luksusowych kwaciarniach obu półkul.

Spór bardzo teoretyczny

W swoim czasie wielki poeta francuski, Artur Rimbaud, nadał dźwiękom mowy ludzkiej odrębne kolory:

"A noir, E blanc, I rouge, U vert, O bleu". Obecnie pewien chciwy reklamy wierszokłeta założył protest przeciw tym "przydziwom" i dowodzi namierźnie, że Rimbaud się pomylił, gdyż w rzeczywistości A jest żółte, E — zielone, I — niebieskie, U — czarne, a O — całkiem bezbarwne.

Niestety, nie ma nikogo, kto by mógł autorytatywnie ten spór o kolor liter rozstrzygnąć. Ale każdemu wolno postawić wniosek.

Troska o reklamę

W r. 1814, podczas inwazji Francji przez armie cara Aleksandra I, słynny francuski korsarz Surcouf wyzwalał zbiorowo na pojedynek jedenastu marynarzy rosyjskich, którzy się obraźliwie odezwali o Francji. Po zadaniu dziesięciu z nich śmiertelnych ran, Surcouf puścił ostatniego wolno. Gdy go zapytano, dlaczego to uczynił, korsarz odpowiedział: — Musiałem przecież zostawić świadka, który by mógł to wydarzenie opowiedzieć.

Nie tak dawno...

W związku z "Tour de France" przypominają, że podczas jednego z pierwszych wyścigów kolarskich, lat temu 50, mieszkańcy pewnej wioski zbili na kwaśne jabłko cyklistów, którzy — używając pompek do napełniania dętek — "kradli należące do gminy powietrze".

Ile jest warte lewe ucho?

Przed kilkadziesiąt laty znakomity malarz holenderski, Van Gogh, dostawszy pomieszania zmysłów, obciął sobie lewe ucho.

Niejaka miss Drusilla Gent z Kalifornii ogłosiła obecnie w gazetach, że gotowa jest sprzedać swe lewe ucho za 24 tysiące dolarów. Potrzebuje tej sumy, by móc się zdała od kłopotów materialnych zajmować sztuką i malować obrazy godne mistrza Van Gogha.

Niestety, społeczeństwo nie okazało należącego wyrozumienia. Zgłosił się tylko jeden amator, student medycyny, przygotowujący się do egzaminu z anatomii. Ofiarował on za ucho przyszłej artystycznej sławy tylko... pół dolara.

By stracić pół kilo...

W pewnym laboratorium uniwersyteckim dokonano interesujących doświadczeń nad utratą wagi podczas wysiłków fizycznych.

Okazało się, że dla utracenia pół kilo trzeba (do wyboru): prowadzić samochód przez 78 godzin, albo tańczyć przez 20 godzin i 30 minut, albo przemaszerować 100 kilometrów w ciągu 16 godzin. Można też pilować drzewo w ciągu 10 godzin 20 minut, grać w piłkę nożną przez 4 godziny, albo też przebiec 60 kilometrów w ciągu tegoż czasu.

Wystarczy też wziąć udział w którymś z etapów górskich "Tour de France". Gramoląc się na rowerze na Col d'Allosz czy na Galibier, można stracić pół kilo w ciągu jednej godziny.

KRONIKA SPORTOWA

Słynny piłkarz Wilimowski, który w swoim czasie święcił triumfy w barwach polskiej reprezentacji państwowej, ale za Hitlera stał się filarem reprezentacji Niemiec — miał wstąpić do drużyny zawodowej F. C. Strasbourg. Francuski Związek Piłki Nożnej odmówił jednak na to swej zgody, stwierdzając, że Wilimowski nie posiada wymaganych od sportowca kwalifikacji moralnych.

Mecz lekkoatletyczny Francja-Anglia zakończył się zwycięstwem Anglików w stosunku 82:65. Najlepsze wyniki: 110 m. przez płotki — Finlay (A.) 14,4 sek., co stanowi nowy rekord Anglii. Warto zaznaczyć, że Finlay ma 42 lata! Milla (1609 m.) — Jean Vernier ma min. 10 sek. Tyczka — Breitman 4 m. 11,4 cm. (nowy rekord Francji). 800 m. — Wint (A.) 1 m. 51,2 sek.

Bohaterem pływackich mistrzostw Francji był Alex Jany, który wygrał 100 m. stylem dowolnym w 57,8 sek., 200 m. — w 2 min. 11,7 400 m. — 4 m. 52,6 sek.

1500 m. wygrał Bernardo w 20 m. 13,5 sek. 100 m. na wznak — Vallerey 1 min. 7,8 sek. 200 m. stylem klasycznym Lusien w 2 min. 45,8.

100 metrów pań wygrała Arene-Delmas w 1 m. 10,2. 100 m. pań na wznak Berlioux w 1 m. 18,6.

W rozgrywce tenisowej o puchar Davisa Australia pokonała Meksyk i spotka się z Italią.

Wyścig kolarski naokoło Owernii wygrał Geminiani.

Automobilowe Grand Prix Holandii wygrał Villoresi na maszynie "Ferrari".

POSZUKIWANIA

Mjr. CHABOWSKIEGO Zygmunta, który w 1939 r. był w Dywizji gen. Bortnowskiego, następnie w I Dyw. Panc. gen. Maczka i którego ostatnio widziano w Wilhelmshaven, poszukuje Rutkowska Irena (AK — Powst. Warsz.). Wiadomości na adres SPK — Koło b. Grenadierów, rue Charles Marlard, Bruay en Artois, (P. de C.).

GREN Karol, syn Pawła, ur. dn. 4. 11. 1904, który był internowany w Szwajcarii od czerwca 1940 do czerwca 1945, skąd miał powrócić do Francji — poszukiwany jest przez oficera łącznikowego, (20, rue Legendre, Paris 17).

NOWE KSIĄŻKI

Brewiarz Dyplomatyczny frs 600
CHESTERTON C. K. — Sw.
Franciszek 450
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV^e
Metro: Sully Morland.

■ Żądajcie bezpłatnych katalogów!



Przewidujący.

Kowalski zwiął z kraju. Przez zieloną granicę. Miał dosyć demokracji ludowej. Przyjechał do krewnych we Francji. Rozpakowuje się i wyciąga z walizy piękny portret "prezydenta" Bieruta.

— A to ci na co? — dziwią się wszyscy.

Kowalski tłumaczy:

— Gdy mi znacznie zanadto dokuczają tęsknota do kraju i przyjdzie myśl czy może nie wrócić — spojrzę sobie na kochanego Bolka — i głupie myśli miną bezpowrotnie.

Modernizm a klasycyzm

Słynny malarz Picasso, hołdujący, jak wiadomo, ultramodernistycznym poglądom estetycznym, nie znajduje zrozumienia u własnej żony, co zresztą przyjmuje z filozoficznym spokojem.

Pewnego razu, gdy pokazał on jej swe ostatnie płótno, pani Picasso wykrzyknęła z odrazą:

— Co to ma przedstawiać? Głowę trupa w rozkładzie?

— Nie. To portret pani B...

— Bój się Boga! Nie ma ani krzty podobieństwa!

Malarz się uśmiechnął:

— Bądź pewna, że za sto lat pani B... będzie zupełnie podobna do portretu.

Picasso jest bardzo dumny ze swego synka, prześlicznego bobasa. Ale tłumaczy:

— To jest jedyne moje dzieło, utrzymane w stylu klasycznym. Zrobiłem w tym wypadku ustępstwo dla żony.

Sezon letnikowy

Rozmowa w pensjonacie:

— W ogłoszeniu powiedziano wyraźnie, że jest woda bieżąca. Tymczasem jej nie ma!

— Jakto nie ma? A strumyk, do którego się wylewa pomyje? To może nie woda bieżąca?

— Miały być wspaniałe widoki, a z okna widzi się tylko obórę.

— Ale w saloniku leży album z fotografiami Alp i Pirenejów!

— Wyżywienie jest niewystarczające...

— Kto państwu broni łapać ryby w sąsiedniej rzece i smażyć je sobie we własnym zakresie? Doliczalbymy tylko po 20 franków dziennie za to.

— To ma być woda do mycia? Taka brudna?

— Kiedy to, proszę pana, nie woda do mycia, a poranna kawa!

— Żądam zwrotu kosztów za karmienie bydła.

— Przecież pan naszych krów nie żywi!

— Ale własną krwią tuczyłem wasze pluśki!

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e
Tel. ARCHIVES 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawiadamia, że posiada na składzie ŚLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszzone, KAPUSTĘ kiszzoną, KAWIOR czernony, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOŁĘ i WĘDLINY

wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI —
WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

Dobrana para.

— Jak spędziliście państwo miodowy miesiąc?

— Zaczęło się bardzo dobrze, skończyło się bardzo źle!...

— Na przykład?

— Najpierw ja wyjechałem w podróż poślubną, a żonę zostawiłem w Paryżu, by zastępowała mnie w sklepie...

— A potem?

— A potem żona wyjechała do Szwajcarii, a mnie zostawiła w Paryżu, bym zapłacił nieuregulowane rachunki...

Sciśle według recepty!

W restauracji. Kelner do klienta:
— Więc dla szanownego pana befsztyczek. A co do befsztyczka?

— Listek sałaty! Bo — widzi pan — lekarz zalecił mi vegetariańską dietę.

Oni wiedzą...

Podobnie, jak kwiaty i kolory — zapachy mają swój język umówiony. Wiedzą o tym doskonale mieszkańcy Rosji sowieckiej. Wyrabia się tam tylko cztery gatunki perfum: "Wielki Stalin" (oczywiście aromat najmocniejszy!), dalej "Nasza Moskwa", "Biały Niedźwiedź", wreszcie — "Czekaj na mnie!". Otóż, w języku potocznym, ten ostatni zapach nazywa się powszechnie "N.K.W.D."

Zrozumiał

Nauczyciel:

— Jeśli barometr spada, co to znaczy?

Uczeń:

— To znaczy, że gwóźdź był źle wbity do ściany.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie zadań z Nr. 77.

I. Pióro przywłaszczył sobie goniec. Zdradza go okoliczność, że na pytanie, czy niczego nie widział na biurku, odpowiedział, że nie brał pióra.

II. Kazik liczy sobie 17 lat i nosi kmieryzki Nr 37.

Nagroda przypadła w udziale p. Janowi Drapale, Beauchene, St. Vevain (Nievre).

NOWE ZADANIA

I. Przetwarzając litery nazwisk, podać zawód tych osób:

A. RZEPATAK

J. RASKE

U. BILITARSKA

II. Zagadka:

Do zwierza dodaj literki dwie

A złote blaski osiępią cię.

Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań nagroda książkowa.

WYCIĄG I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię

Nazwisko

Adres

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17).
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30
Tel.: WAG 00-45

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

PRZEDSTAWICIELSTWA

„SYRENY”

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.